PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 89 (682) SOBOTA, DNIA 7 LISTOPADA 1931 ROKU ROK XI

Przed meczem Polska - Niemcy w boksie

Nasza reprezentacja staje na ringu poznańskim w niedzielę 8 listopada odrazu przed najcięższą próbą sezonu



LORD BURGHLEY ZOSTAŁ WYBRANY DO PARLAMENTU.
Mistrz olimpijski w biegu 400 mtr. przez płotki, święcił ostatnio triumf również na polu politycznem. Na zdjęciu widzimy go obok żony, trzymającego znalezioną podkowę, która przyniosła mu podobno szczęście.



ZDOBYWCY PUHARU ANGLJI GOSZCZĄ KSIĘCIA WALJI.
Następca tronu angielskiego odwiedził w tych dniach West-Bromwich Albion Football Club i pozwolił się sfotografować w otoczeniu drużyny. Na pierwszym planie wspaniałe trofeum piłkarskie zdobyte w roku ubiegłym.

W niedzielę, dn. 8 b. m. w Poznaniu reprezentacja bokserska Polski staje do walki z pierwszą potęgą pięściarską świata, Niemcami. Kruszymy kopje z tym najniebezpieczniejszym przeciwnikiem już po raz trzeci.

Dn. 1 lutego 1929 r. we Wrocławiu, gdy boks polski nie miał jeszcze imienia w świecie, przegraliśmy z Niemcami, reprezentowanemi głównie przez silny okręg południowo - wschodni w stosunku 6:10. W rok potem 6 stycznia Niemcy, obserwujący bacznie postępy boksu polskiego, przysłali do Katowic drużynę silniejszą, acz nie najsilniejszą. Przewidywali oni miażdżące zwycięstwo, odnieśli... najmniejsze z możliwych — 10:6. Wspaniałe sukcesy Moczki, Górnego, Arskiego, świetna postawa Stępniaka, Wochnika i Wieczorka zapewniły nam, mimo osłabienia reprezenetacji wynik bardziej niż zaszczytny.



KAZIMIERSKI
drugi raz wystąpi w barwach reprezentacji na meczu z Niemcami i jest obok Arskiego najsilniejszym punktem zespołu.

Od tego czasu boksowi polskiemu danem było zaznać ukojenia wielu sukcesów i sławy. Imię nasze potężniało i zdobywało rozgłos, sława zwycięstwa niosła je głośnem echem po świecie. Triumfowaliśmy w Budapeszcie, Pradze, Brnie, Wiedniu, Kopenhadze, Oslo i gdy zaczęła zbliżać się godzina rewanżu z Niemcami chcieliśmy sięgnąć śmiałą ręką już nie po zaszczytny wynik, a po zwycięstwo.

Niemcy uprzedziły jednak nasze zamiary, a raczej chciały uprzedzić. W ostatniej bowiem chwili reprezentacja ich, która miała być stuprocentowym wykładnikiem poziomu pięściarstwa w państwie niemieckiem musiała być osłabiona. Ubył więc z jej szeregów Puttkamer, Ziglarski, Kurth, Schiller, Ramek.

Czerpiąc w swym nieprzebranym repertuarze, Niemcy zdołali zapełnić powstałe luki, — w niektórych wypadkach bez śladu, w niektórych jednak nie tak szczęśliwie. To też ta drużyna, która wystąpi przeciw nam w Poznaniu, choć jest najlepsza na jaką stać Niemcy, nie jest już przeciwnikiem niezwalczonym, choć nie przestaje być pierwszą w świecie potęgą.

Czy stajemy do walki z Niemcami, w pełni sił, nie zaniedbawszy żadnego atutu, który mogliśmy mieć do rozporządzenia? Raczej nie, choć mieliśmy po temu czas i środki.

Za wczesny jest przedewszystkiem termin spotkania. Sezon bokserski trwa u nas zaledwie sześć tygodni. Forma większości pięściarzy nie jest jeszcze dostatecznie skrystalizowana, operować musimy staremi nazwiskami, choć nowe może świecą już dziś, gdzieś w ukryciu, blaskiem jaśniejszym. Ale za mało było poważnych spotkań, wielkich meczów by wydobyć je na światło dzienne i sprawdzić w ogniu walk ich hart bojowy. Styczeń czy luty byłby terminem odpowiedniejszym.

W reprezentacji Polski tylko cztery nazwiska nie budzą żadnych zastrzeżeń: Kazimierski, Rudzki, Arski i Majchrzycki. Wśród tych czterech asów, w pełni sił i możliwości jest tylko Kazimierski. Rudzki nie był jeszcze w formie na meczu Śląsk — Warszawa, był za wolny, za prymitywny, nie umiał dać sobie rady nawet z Gosem. Arski ma nadwyrężoną rękę, jeszcze po meczu Warta— Polonia. Ślady kontuzji minęły, to prawda, czy jednak nie wyjdzie ona na jaw w ciężkiej trzyrundowej walce. Majchrzycki był doniedawna jeszcze chory, powrócił już do zdrowia, ale nie pozostało to bez wpływu na jego formę. Jest on jednak taksamo, jak Arski, w tej chwili „hors classe" w swej wadze.

Nieco pochopnie natomiast, bez poddania surowszemu egzaminowi, wstawiono do reprezentacji Forlańskiego, Seweryniaka i Wockę. Wbrew rezultatom tego egzaminu — Wiśniewskiego.

Forlański, który ma trudności z wagą powinien był po strenowaniu niepotrzebnych kilogramów zmierzyć swe siły z Cyranem lub Gossem.

O Seweryniaku słyszało się niewiele i zapewne decyzja o jego wystawieniu zapadła wskutek zaufania do jego rutyny, zaciętości, ambicji. Przypuszczalnie również nie sprawi mu trudności start w wadze lekkiej, choć walczył on nawet na mistrzostwach w półśredniej. Aby mieć czyste sumienie, trzeba było go jednak zmierzyć z Klimczakiem.

Wstawienie Wocki, zwłaszcza wobec zmiany składu reprezentacji Niemiec też może się okazać nieszczęśliwym pomysłem. Być może przeciw Ramkowi, tylko brutalna siła Ślązaka mogła sprostać. Poltera jednak pokonać można chyba raczej techniką, niż niewyrobionemi, niecelnemi, ciężkiemi jak ołów ciosami. Z drugiej jednak strony przewaga kilkunastu kilo Polaka jest też atutem nie do pogardzenia.

O sprawie Mizerski — Wiśniewski pisaliśmy już wiele. Powtarzamy tu tylko, że wystawienie Wiśniewskiego jest przeciwne układowi chwilowemu sił obu pięściarzy, ponadto Mizerski ma zawsze większe możliwości zwycięstwa, choćby dlatego, że ostatnio znów się poprawił i rozporządza ciosem, zdolnym powalić olbrzymów.

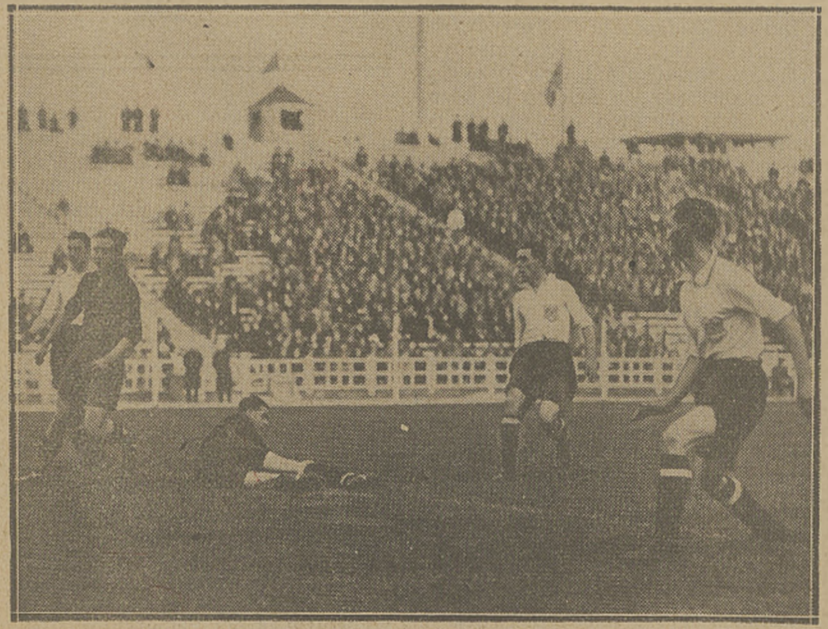
W reprezentacji polskiej znajdujemy jednak nazwiska, które cisną się same na usta każdemu miłośnikowi pięściarstwa. Jest to zespół gwiazd — co do tego nie może być dwóch zdań i jeżeli tem się kierował P. Z. B. miał w 90% rację.

W reprezentacji polskiej największej szans na zwycięstwo dajemy Kazimierskiemu, który zdaniem trenera Czirsona, znającego wszak dobrze oba obozy, musi wygrać. Pomyślnie się układają stosunki nadto dla Arskiego, Forlańskiego (wskutek braku Ziglarskiego). Ciężkie ale nie beznadziejne zadanie mieć będzie nasz świetny technik Majchrzycki. Zupełna niewiadomą jest mecz Rudzki — Jakubowski. Przewaga po stronie Niemców powinna być w spotkaniu Seweryniak —Donner, Wiśniewski — Lang i Wocka — Polter.

Nie będzie jednak chyba w żadnej walce rażącej nierówności sił. To też jeżeli rzucimy na szalę wszystkie swe umiejętności, całą ambicję i wolę zwycięstwa, jeżeli w publiczności znajdziemy kulturalnego i pomnego zasad gościnności, ale gorącego sprzymierzeńca, nie powinniśmy z meczu poznańskiego wyjść z umniejszoną sławą.



ARSKI
wielokrotny mistrz Polski i członek drużyny reprezentacyjnej znajduje się znowu w świetnej formie, która rokuje mu sukces w niedzielę.



BELGJA — LONDYN 5:2.
Porażka piłkarzy angielskich w Brukseli, gdzie przed niedawnym czasem uzyskaliśmy niezły wynik 1:2.

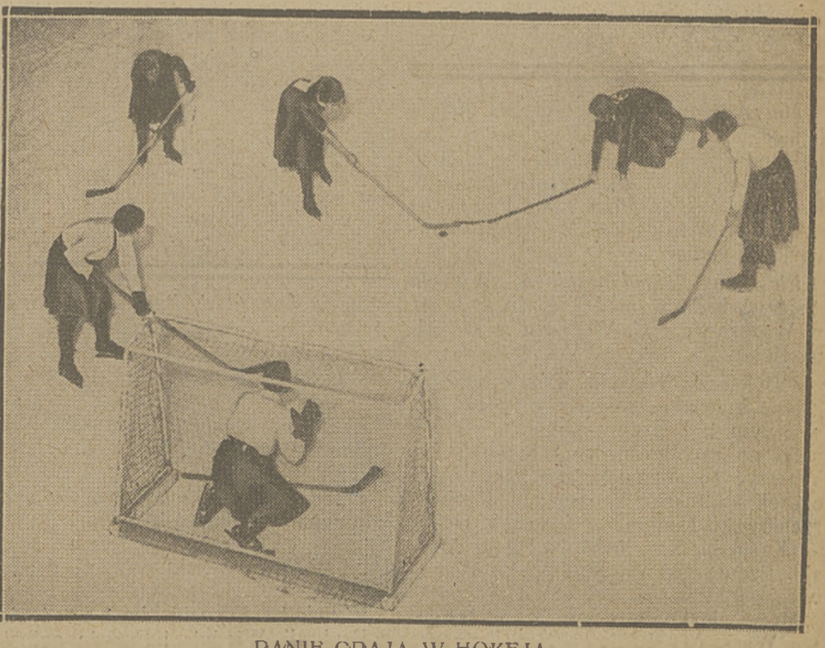
Skład reprezentacji Polski, który wahał się do wczoraj, został wreszcie dzisiaj definitywnie zestawiony. W w. piórkowej pozostaje Rudzki, w lekkiej natomiast zdecydowały się władze P. Z. B. wystawić Seweryniaka na miejsce Klimczaka oraz pozostawić (wbrew opinji ogółu) Wiśniewskiego w w. półciężkiej prawdopodobnie ze względów patrjotyzmu lokalnego, gdyż opinja przemawiała niemal jednogłośnie za Mizerskim, wreszcie Majchrzycki będzie przedstawicielem wagi średniej, zamiast Wieczorka.

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się w niedzielę o godz. 8 wiecz. w hali reprezentacyjnej P. W. K.

Z drużyną niemiecką przyjeżdża wiceprezes F. I. B. V. p. Leonard Mondlar (zarazem kapitan Niem. Zw. Boks.), który będzie czynny jako sędzia punktowy. Ze strony polskiej punktować ma p. Kościelski (Poznań).

Sędzią w ringu będzie Duńczyk p. Fischer.

Sekundantem repr. Niemiec będzie b. trener P. Z. B. Otto Nispel, drużyny polskiej — Sztam.



PANIE GRAJĄ W HOKEJA.
Naturalnie dzieje się to w Anglji na torze londyńskiego pałacu lodowego. Walczą dwie drużyny Queens Clubu.

Sylwetki naszych niedzielnych przeciwników

Ostatnie informacje o składzie reprezentacji bokserskiej Niemiec przeciwko Polsce

BERLIN. 5.XI. Tel. wł. Jak zwykle każda reprezentacja bokserska państwa o nieprzebranym rezerwuarze sił, i drużyna niemiecka skrystalizowała się ostatecznie dopiero w środę wieczorem.

Ze składu proponowanego początkowo i podanego w numerze 88 naszego pisma ostało się tylko trzech pięściarzy: Jakubowski (Bochum), Donner i Rennen. Obsada w pięciu innych wagach przechodziła najróżniejsze koleje losu.

W w. muszej, gdy się okazało, że Taudien (Gdańsk) ma nadwagę i jest w słabej formie, postanowiono uciec się do pomocy chorego Puttkamera, bojąc się jednak zawodu, zdecydowano się na Balla (Berlin).

W w. koguciej gromem z jasnego nieba, nawet dla Niemców, a błyskiem nadziei dla nas, była kontuzja świetnego Ziglarskiego). Z Forlańskim walczyć będzie ostatecznie Berlińczyk Pierenz.

W wadze półśredniej Kurtha zwolnił związek na usilne prośby Polonji, do zawodów jubileuszowych. Miał go zastąpić Kugler (Monachjum), uznano jednak, że lepiej może rolę swą spełni Berlińczyk Berensmeier.

W w. półciężkiej mistrz Schiller zachorował na zapalenie migdałów. Związek niemiecki rad nie rad uciekł się do pomocy Bawarczyka Langa, którego nazwisko (długi) jest fotografją jego postaci.

Wreszcie w w. ciężkiej. Ramka zdyskwalifikował jego... ojciec, nie aprobując, po fatalnej wyprawie do Brna, dalszych wyjazdów młodego olbrzyma. Zastąpi go Polter (Lipsk).

— Jak więc Pan widzi — odpowiedział mi sekretarz Związku niemieckiego na moje obawy co do osłabienia reprezentacji — w w. muszej nastąpiło wzmocnienie, w półśredniej równorzędna wymiana, waga ciężka podlega dyskusji i jest kwestją osobistych zapatrywań. Pewne osłabienie jest w w. półciężkiej, znaczniejsze w w. koguciej. W każdym razie skład wystawiony przeciw Polsce jest najlepszym, na jaki nas stać w tej chwili.

— Nasz związek — kończy mój rozmówca trochę podniosłym tonem — nigdy jeszcze nie miał trudności z wystawieniem składu. Rozporządzamy tak bogatym materjałem, tak wielkiemi rezerwami, że możemy wystawić kilka równorzędnych zespołów. Możemy nawet do tego stopnia eksperymentować, że zależnie od przeciwnika, wystawiamy drużynę techników lub fighterów.

I słusznie! W ciągu ostatnich kilku lat reprezentowane były Niemcy przeciw Włochom czy Węgrom przez bokserów silnych fizycznych, prących do walki, przeciw państwom skandynawskim przez techników. Drużyna wystawiona przeciw Polsce, w jej obecnej formie, zawiera przedstawicieli obu obozów z jednej strony np. Jakubowski, z drugiej znakomici technicy jak Rennen, Pierenz. Kapitan niemieckiej drużyny, wziął poważnie pod uwagę, że w zespole polskim znajdują się zarówno poznańscy technicy jak i śląscy i warszawscy fighterzy.

Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" znają już sylwetki trzech bokserów zespołu Niemiec. Poświęcimy jeszcze kilka słów nowowstawionym.

Ball z berlińskiej Makkabi, zwany z powodu podobieństwa w systemie walki do byłego mistrza świata „berlińskim Genaro" — jest od lat reprezentantem i najlepszym bokserem tej kategorji w Berlinie. Przed dwoma tygodniami walczył on poraz pierwszy w reprezentacji państwowej przeciw Ameryce. Mały, muskularny i bardzo zwinny, jest Ball mądrym taktykiem; jego system oparty jest na błyskawicznych ripostach w walce na półdystans. Wytrzymały na ciosy, rozporządza Ball sam świetną prawą, atakującą z upodobaniem partje żołądka. Każdy błąd przeciwnika jest przez niego przebiegle, niemal chytrze wykorzystywany. Ball jest obok Rennena najdoświadczeńszym bokserem reprezentacji Niemiec.

W w. koguciej Pierenz, najlepszy zawodnik stolicy Rzeszy, przedstawiciel kierunku technicznego reprezentacji, ale i rutynowany, madry fighter.

W w. półśredniej Kurtha zastępuje Berensmeier, mistrz Berlina, wielokrotny reprezentant Brandenburgji.

Chorego Schillera zastąpi Lang, mistrz Bawarji, który debjutował w reprezentacji Rzeszy przeciwko Szwaicarji. Jest to wytrawny technik, umiejętnie wykorzystujący swą olbrzymią rozpiętość ramion.

Porównanie wycofanego Ramka z wstawionym do wagi ciężkiej Poltesem (Lipsk) byłoby czemś w rodzaju przeprowadzania paraleli między Wocką a Stibbem; różnica byłaby jeszcze bardziej jaskrawa. Ramek nie ma właściwie o boksie pojęcia, firmę jego popiera za to 213 kilo wagi i nieludzkie uderzenie. Wstawiony w jego miejsce lipszczanin Polter, mistrz Rzeszy wszechwag 1931, jest bokserem nawskroś defensywnym. Kunktator jakich mało, jest Polter niezłym technikiem, walczącym od pierwszego do ostatniego momentu walki, na wypunktowanie przeciwnika. Gardę Poltera jest niezwykle trudno otworzyć; komu jednak to sie uda, ten może liczyć na skuteczność zadanych ciosów, tembardziej, że Polter nie jest zbyt ciężkim i stoi na pograniczu wagi półciężkiej.

Ostateczny więc skład reprezentacji Rzeszy brzmi: Ball, Pierenz, Jakubowski, Donner, Berensmeier, Rennen, Lang, Polter. Najwybitniejszemi jednostkami są Donner, Rennen, Ball, najciekawszą — Jakubowski.

Bokserzy niemieccy opuszczają Berlin w sobotę rano pod opieką pp. Mandlara i Kleina (Królewiec) i przybędą do Poznania w południe.

P. Mandlar, dyktator związku niemieckiego zapytany o prognozy, odpowiedział:

„Wstrzymuję się od horoskopów, nastrojony jestem jednak optymistycznie. Mam nadzieję, że spotkanie bedzie miało przebieg przyjazny i stać będzie na wysokim poziomie".

H. Glin.

	117 meczów 458 bramek	Garbar.	Wisła	Legja	Warta	Ł.K.S.	Pogoń	Ruch	Polonja	Cracovia	Czarni	Lechja	Warszaw.	gier	wygrane	remis	porażki	bramki		punkty	
																		zdobyte	stracone	zdobyte	stracone
1	Garbarnia	T	0:0	0:1 3:0	0:1 2:2	2:1 0:1	0:1 3:1	1:1 3:1	2:0 3:2	1:1 4:[illegible]	6:1 4:0	4:1	4:1 3:1	20	12	4	4	45	19	28	12
2	Wisła	0:0	A	0:1 3:1	4:1 2:1	3:2 4:1	1:2 2:2	6:2 0:2	3:1 3:0	4:1 1:2	5:1 2:1	1:2 0:2	5:2	20	12	2	6	49	27	26	14
3	Legja	1:0 0:3	1:0 1:3	B	4:1 3:1	1:3 6:0	1:2	1:0 4:5	8:1 1:1	4:1 3:1	2:1 3:2	1:2 1:0	2:4	20	12	1	7	48	31	25	15
4	Warta	1:0 2:2	1:4 1:2	1:4 1:3	E	2:0 0:4	7:0	6:1 0:2	0:1 2:0	2:1 7:1	0:3 6:0	8:0 5:0	3:2	20	11	1	8	55	30	23	17
5	Ł.K.S.	1:2 1:0	2:3 1:4	3:1 0:6	0:2 4:0	L	3:3 3:1	2:3 4:0	2:3	4:1	1:1 2:1	1:0 7:0	1:4 3:0	20	10	2	8	45	35	22	18
6	Pogoń	1:0 1:3	2:1 2:2	2:1	0:7	3:3 1:3	A	1:1 3:4	4:0	0:0 1:1	2:1 1:1	5:1	5:1 3:1	18	8	6	4	37	31	22	14
7	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	0:1 5:4	1:6 2:0	3:2 0:4	1:1 4:3	L	3:0 4:2	1:4	2:1	5:0 2:2	0:2	19	9	3	7	39	42	21	17
8	Polonia	0:2 2:3	1:3 0:3	1:8 1:1	1:0 0:2	3:2	0:4	0:3 2:4	I	2:2 1:1	5:0 2:0	1:2 1:0	6:0 4:1	20	7	3	10	33	41	17	23
9	Cracovia	1:1 2:4	1:4 2:1	1:4 1:3	1:2 1:7	1:4	0:0 1:1	4:1	2:2 1:1	G	3:1	3:1 2:1	1:6 1:0	19	6	5	8	29	44	17	21
10	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	1:2 2:3	3:0 0:6	1:1 1:2	1:2 1:1	1:2	0:5 0:2	1:3	O	4:2 3:2	1:0 2:0	0	5	2	13	5	50	12	28
11	Lechja	1:4	2:1 2:0	2:1 0:1	0:8 0:5	0:1 0:7	1:5	0:5 2:2	2:1 0:1	1:3 1:2	2:4 2:3	W	1:5 4:0	20	5	1	14	23	59	11	29
12	Warszaw.	1:4 1:3	2:5	4:2	2:3	4:1 0:3	1:5 1:3	2:0	0:6 1:4	6:1 0:1	0:1 0 2	5:1 0:4	A	18	5	0	13	30	49	10	26

Rewja mistrzów toru w Paryżu

Rewanż Francuzów na Hansenie. Szamota startuje w Brukseli

Mimo pięknego słonecznego dnia i odbywającego się w tym samym czasie meczu Londyn — Paryż (4:1) kilkadziesiąt tysięcy ludzi zapełniło Pałac Sportów. Na ogromnej „pelusie", otoczonej torem kolarskim, jeszcze wczoraj rozgrywał się mecz hokejowy Berliner S. C. — Chamonix wygrany przez Niemców 3:1.

Dziś kolej na kolarzy.

Program sensacyjny, obejmujący t. zw. tradycyjną wielką nagrodę „Zaduszek". Startuje elita zawodowców, wśród nich Falck Hansen.

Duńczyk nie jest b. gościnnie witany przez paryżan. Co chwila słychać okrzyk: „Oddaj mistrzowską koszulkę". Nic dziwnego, Wspomnienia Kopenhagi i „porażki" Micharda.

Finał rozgrywa się w atmosferze naelektryzowanej, ma jechać mistrz świata, Duńczyk i dwu Francuzów Faucheux i Gerardin. Wszak chodzi tu o honor kolarstwa francuskiego, trzeba dowieść, że nietylko Michard jest lepszy od Duńczyka.

Marzeniom widowni staje się zadość. Wyścig, prowadzony podczas ogłuszającego ryku ludzkiego, wygrywa Francuz Faucheux o 1/4 koła przed Hansenem. Trzeci Gerardin.

Prócz sprintów odbyły się zawody stayerów za motorami na dystansie 30 klm., przyczem Niemiec Moller był dwukrotnie ostatni a triumfowali Paillard i Lecquehay.

Poziom tych wyściqów był niezmiernie wysoki, a walka prawie bezustanna. Jeźdzcy zgrani z liderami niebywale. W razie oderwania się, prowadzący błyskawicznie się orjentuje, zwalnia, pozwalając na b. małej przestrzeni znów dojść kolarzowi. U nas zupełnie inaczej.

Na zakończenie odbył się b. ciekawy wyścig na dystansie 5 klm. Wszyscy sprinterzy stanęli do tej konkurencji, prowadzeni przez triplet, który na dwa koła przed końcem wycofał się z biegu.

Stopniowo szeregi się przerzedzały, krótkodystansowcy nie wytrzymują tempa na takim dystansie. Jeden z 1-ych odpada znakomity Belg Scherens, a potem Faucheux. Na ostatnich kołach zostaje tylko Falk Hansen, Gerardin i Bergamini. Jesteśmy świadkami miniaturowej Kopenhagi. Widać wyraźnie jak 1-szy przychodzi Gerardin przed Duńczykiem, a trzeci Włoch Bergamini. Sędziowie jednak przyznają zwycięstwo Hansenowi.

W Welodromie spotkałem Szamotę; nasz mistrz nie opuszcza żadnych zawodów, na razie jako widz.

— Hallo, Heniu! Co słychać!

— Wszystko dobrze, przeszedłem 15-dniowy trening szosowy. Pogoda była doskonała, więc szło mi świetnie. Od pięciu dni trenuje już na torze.

— A jakież plany?

— W sobotę, 7-go listopada bede startował w Brukseli. Mam spotkać się z mistrzem Belgji Godefroid, Belgiem Thomasem i mistrzem Niemiec Daschem. W programie jest przebój — mecz trzech mistrzów: Belgji, Polski i Niemiec.

Szamota zaczyna więc sezon zimowy. Życzę mu powodzenia.

K. Gryżewski.

Na terenie Lwowa

Po gościnie pięściarzy Warty występ bokserów łódzkiego Unionu pozostawił blade wrażenie. Za wyjątkiem Seidla i Stibbego trudno było u gości łódzkich doszukać się poważniejszych walorów.

Z bokserów Hasmonei prym przyznalibyśmy Korsowerowi, który walczył stylowo bardzo ładnie i wytrzymał wszystkie trzy rundy. Również Schirak potwierdził swą solidną markę, jaką cieszy się w rodzinnem mieście. Dobrze zapowiada się Edelman.

Punktem kulminacyjnym niedzielnej imprezy, która zgromadziła w sali cyrkowej znów około 2.000 widzów, było spotkanie Wocki ze Stibbem. Mimo, że widownia lwowska nie była wynikiem bezpośrednio zainteresowaną, oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem walki dwóch czołowych przedstawicieli naszej ciężkiej wagi.

Większą sympatją galerji cieszył się naogół łodzianin. Wocka bowiem popełnił tę nieostrożność, że w czasie meczu porannego Pogoni z Ruchem dawał zbyt głośno upust swej radości z powodu sukcesów swych górnośląskich ziomków. Mimo to jednak w czasie walki zachowywano się dość objektywnie. Wynik jak wiadomo był nierozstrzygnięty i zdaniem naszem, wbrew opinji sekundanta p. Wocki, słuszny. Stibbe przewyższał bowiem techniką o całe niebo przeciwnika, którego jedynym atutem była niesamowita wprost siła. W tym wypadku, jesli zawodnikowi formatu Wocki nie uda się zupełnie unieszkodliwić przeciwnika, wówczas trudno mówić o przewadze.

Lwów czeka dalej... przedewszystkiem wizyta warszawskiej Makkabi, która w niedzielę walczyć będzie z Lechją. Występu dobrej sekcji stołecznej oczekuje się z wielką ciekawością. Niestety mamy poważne obawy, by nie zakończył on się miażdżącem zwycięstwem gości. Poza tem przyjazd mistrza Polski B.K.S. z Katowic jest rzeczą pewną. Katowiczanie zniżyli nieco swe żądania, to też Hasmonea zdecydowała się zaprosić ich do siebie, celem rozegrania półfinału o mistrzostwo drużynowe.

Obecnie toczą się gorączkowe pertraktacje o salę. Teatr Nowości, w którym w roku ub. odbywały się mecze bokserskie, jest chwilowo nieosiągalny, ponieważ sprzeciwia się temu przewodniczący kom. teatralnej p. prof. Groer, który unieszkodliwiwszy swą genjalną polityką lwowskie teatry miejskie, woli płacić wysoki czynsz za pustą salę, aniżeli sprofanować ją występami bokserów.

N. S.

Mecze ligowe w nadchodzącą sobotę i niedzielę prowadzą: Garbarnia—Lechja p. Krukowski, Polonja — ŁKS p. Arczyński, Wisła — Warszawianka p. R. Brzeziński z Poznania, Pogoń — Warta p. Wardęszkiewicz, Ruch—Cracovia p. Gulicz.

Pięściarze krakowskiego Wawelu walczyć będą w niedzielę, dn. 8 b. m. w Warszawie z C. W. S-em w sali kina Hel.

Bokserzy Wawelu, którzy ostatnio zrobili kolosalne postępy, przyjeżdżają w swym najlepszym składzie, który uległ po zaciętej walce B.K.S-owi 7:9. Walczyć będą następujące pary: Wieczorek — Juszczyk, Śmiech — Sworzeniowski, Kopera — Chrostek, Orlicz — Kasiński, Karpiński — Pietrzykowski, Scentowski — Studnicki, Wasiewicz — Flizak.

Mecz ciężkoatletyczny o mistrzostwo Warszawy Legja — Świt, rozegrany zostanie w sobotę o godzinie 17-ej w lokalu Świtu.

Mecz bokserski Polska — Niemcy w Poznaniu (niedziela g. 20) transmitowany będzie w fazie końcowej, między godz. 22 i 22.30 przez Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie.

Radjo poznańskie nadawać będzie całkowity przebieg meczu między g. 20 i 22.30.

Przed rozpoczęciem zawodów orkiestra gazowni miejskiej odegra oba hymny państwowe, poczem prezes P. Z .B. Baranowski powita drużynę gości.

Wywiad z Kusocińskim o wrażeniach z Brukseli, Wiednia i Paryża ogłosi w poniedziałek dn. 9 b. m. o godz. 19.30 Polskie Radjo.

10 pkt. ligowych do zdobycia

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, Liga uznała jednak za konieczne pójść za głosem opinji i raz jeszcze zmieniła terminarz ostatnich 10-ciu meczów.

Rozstrząsać wszystkie ewentualności, nasuwające się z racji nowej kolejności gier uważamy za bezcelowe. Zawsze ktoś będzie pokrzywdzony, gdyż tam, gdzie istnieje możliwość złej woli — zapobiec jej zgóry niepodobna.

Natomiast jedno stwierdzić można ponad wątpliwość: cała sprawa przesuwania terminów nie wzmocniła autorytetu naczelnych władz piłkarskich. Skoro bowiem tak prędko cofnięto niezrozumiałe zarządzenia, widocznie nie posiadały one żadnego poważnego uzasadnienia .

Najbliższe dni przyniosą pięć meczów.

W sobotę dn. 7 b. m w Krakowie być może padnie ostateczna już decyzja czy Garbarnia zdobędzie tytuł mistrza. Jeżeli, zwyczajem ustalonym w 20 innych meczach, zwycięży ona Lechję różnicą choćby tylko jednej bramki nie tracąc ponad jedną, — będzie to rozstrzygnięcie kwestji mistrzostwa.

Garbarnia utrzyma wtedy 2 pkt. przewagi nad Wisłą, która musiałaby nietylko wygrać z nią i Warszawianką, lecz zdobyć w tych spotkaniach około 13 bramek bez straty żadnej.

Cała ta matematyka zmierza do wykazania, że Wisła musi przy równości punktów wyprzedzić rywalkę lepszym stosunkiem bramek. Jak widać sprawa jest raczej beznadziejna.

W niedzielę 8 b. m. dwa mecze mają duże znaczenie dla tabeli ligowej: Wisła — Warszawianka w Krakowie i Pogoń — Warta we Lwowie.

Pierwszy to walka o byt drużyny tonącej już niemal w klasie A z aspirantka do najwyższego tytułu Jak wspomnieliśmy wyżej, sobotni mecz będzie miał duży wpływ na nastrój psychiczny Wisły, która tylko w razie niepowodzenia Garbarni miałaby widoki na mistrzostwo.

Z dziewięciu dotychczasowych meczów ligowych Warszawianka wygrała tylko dwa i to w stolicy. Ogólny stosunek bramek brzmi 36:15 dla krakowian.

Wizyta Warty we Lwowie ma znaczenie dla Pogoni podwójne: jako rewanż za sensacyjną klęską 0:7 w Poznaniu i okazja do dalszego pochodu ku czołu tabeli.

Uprzednie walki tych klubów wykazały naogół przewagę poznańczyków, mających za sobą 5 zwycięstw, 2 remisy i 2 przegrane.

Spotkaniem bez specjalnego znaczenia nazwać można mecz Polonia — Ł. K. S. w stolicy. Żadna z rywalek nie zyska poważnych zmian w tabeli przez zdobycz punktową, to też możnaby oczekiwać gry efetkownej i lojalnej.

Warszawa już bardzo dawno nie asystowała przy zwycięstwie swej najstarszej drużyny, a jest po temu ostatnia już okazaja, tembardziej, że Ł. K. S. ma naogół pecha do Polonji. Wskazuje na to 6 meczów przegranych przez łodzian przy 3 zwycięstwach.

O spotkaniu Ruchu z Cracovią w W. Hajdukach da się powiedzieć zupełnie to samo, co o poprzedniem: walka bez emocyj punktowych. Sprawa może być o tyle ciekawsza, że Cracovia wygrała dotąd tylko jeden raz i to w r. b. u siebie w Krakowie, a Ruch legitymuje się ogólną przewagą bramek 19:8 Czy polepszy jeszcze bardziej ten stosunek w niedzielę?

W tabeli strzelców ligowych prowadzi Herbstreich i Kisieliński 22, Knioła i Kossok 18, Szerfke II 16, Banaszkiewicz 15, Nawrot i Maurer 14, Przeździecki 13. Smoczek 12. Balcer 10.

Z całego świata

Ran przegrywa w N. Jorku. W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się przed kilku dniami mecz pomiędzy Edwardem Ranem i Billy Townsend z Vancouver (Kalifornja), jednym z czołowych pięściarzy amerykańskich.

Mecz ten był półfinałowem spotkaniem w mistrzostwie St. Ziednoczonych w wadze półśredniej i trwał 10 rund. Zwyciężył Townsend na punkty. W trzeciej rundzie kalifornijczyk, otrzymawszy silny cios w szczękę, był knock-down, leżał na deskach do ośmiu.

Zwycięzca Townsend otrzymał 7.000 dolarów, Ran — 3.500 dol. W drugim półfinale zwyciężył Jimmy Mac Varnin.

W lidze angielskiej na czoło wysunęło się spotkanie mistrza i wicemistrza: Arsenalu i Aston Villi. Wynik brzmiał 1:1. Widzów było 70.000. Everton pokonał Newcastle United 8:1 i jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza, zwłaszcza że kierownik napadu Dean jest w znakomitej formie.

Derby Budapesztu Ferencvaros-Hungaria zakończyły się zwycięstwem F.T.C. w stosunku 4:2, choć przewaga jego zaznaczyła się dopiero po przerwie. Takats, Turay i Sarossy zdobyli bramki dla zwycięzców, Ticka i Baratky dla pokonanych. Dwie bramki padły z rzutów karnych. Ujpesti pokonał Ofner 3:1 i jest na drugiem miejscu w tabeli za F.T.C., ale przed Hungarią. Bocskai grał na remis z Kispesti, a Obwód pokonał Vasas 4:2.

W Czechosłowacji Sparta pokonała Bohemians 5:0. Silny strzelił 3 bramki Braine i Nejedly po jednej. Slavia — Kladho 3:0. Bramki Swoboda (2) i Joska. Wiktoria Zizkow — Cechie Karlin 6:4. Nachod — Teplitzer F. K. 3:1.

Szkocja pokonała Walję w meczu międzypaństwowym w stosunku 3:2. Było to 35 zwycięstwo Szkocji.

Reprezentacja Holandji pokonała zawodowców I Ligi angielskiej — Blackberin Rovers 3:2 (1:1). Podobno Anglicy grają dobrze tylko w pełni sezonu, a w lecie, w czasie wypraw na kontynent, traktują mecze lekceważąco. Ale przecież teraz jest pełnia sezonu w Anglji

Znany klub sztokholmski ATK organizuje w listopadzie tournee po Włoszech, Austrji i Czechosłowacji; sensacją tej wyprawy jest jej program: Obok meczów piłkarskich z Milano, Slavią i t. d., rozegrane będą też mecze hokeja na lodzie: z Milano i Wiener E V.

Boks polski stoczył dotąd 11 spotkań, z tego 7 odbyło się w kraju, a 4 zagranicą. Nasze barwy reprezentowało 30 zawodników (12 z Górnego Śląska, 10 z Poznania i po 4 z Warszawy i Łodzi), którzy stoczyli razem 88 walk (37 poznaniacy, 35 ślązacy, 11 łodzianie i 4 warszawiacy). Wynik ogólny brzmi 12:10 na naszą korzyść, przy uwzględnieniu poszczególnych walk wynik jest jeszcze lepszy i wyraża się w stosunku 94:82. Poznańscy pięściarze uzyskali 38 pkt., śląscy 36 pkt., łódzcy 15 i warszawscy 4 pkt.

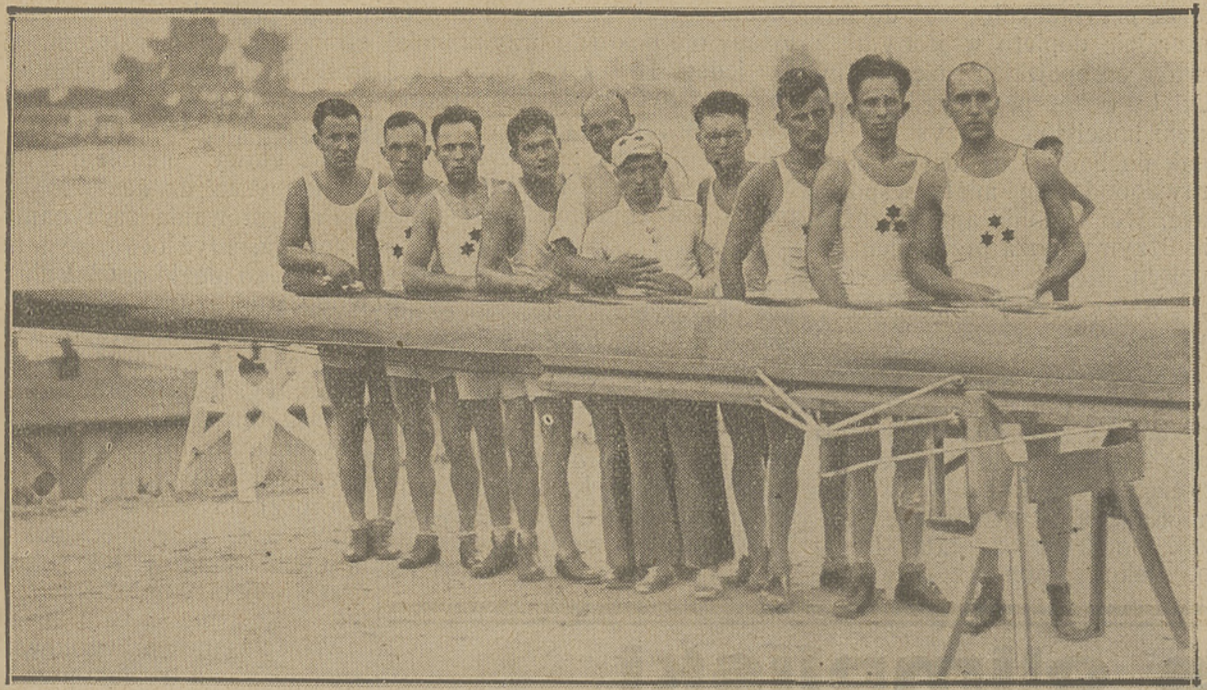
Węgry pokonały Czechosłowację w bokserskim meczu międzypaństwowym w stosunku 10:6. Z dwunastu rozegranych dotychczas spotkań Czesi nie wygrali ani jednego.

Mecz o wejście do Ligi 22 p. p. — Naprzód rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę w Siedlcach. Po sensacyjnej przegranej Naprzodu na własnem boisku w ubiegłą niedzielę wydaje się mało prawdopodobne, by ślązacy potrafili odrobić dwa stracone punkty, a ponieważ wojskowym wystarczy do dostania się do Ligi nawet wynik remisowy, przeto liczyć się należy z ich ostatecznym triumfem.

„A jednak nie damy się" twierdzą gracze Naprzodu z Lipin, którego pech staje się już przysłowiowym! Ostatnią porażkę przypisuje ten, tak nierówny w grze, klub zupełnej nieznajomości przeciwnika. Ale... przeciwna strona, też nie znała Naprzodu, a jednak wygrała. Można by powiedzieć coś o tanecznicy i zawadzającym jej fartuszku... lecz to dziś trąci myszką. Zaczekamy więc do następnego spotkania z wydaniem oceny klubu, który jednak zapowiada stanowczo: nie damy się! Nie po różach idzie Naprzód ku Lidze państwowej i to już po raz wtóry.

Dorobek wioślarstwa polskiego w roku 1931-ym

Osady K.W. Poznań 04 bez konkurencji. Działalność klubów wojskowych. Upadek ośrodka warszawskiego




ÓSEMKA I CZWÓRKA ZE STERNIKIEM ZNAKOMITEGO KLUBU WIOŚLARSKIEGO K. W. POZNAŃ 04.

Z perspektywy kilku tygodni, które nas dzielą od ostatnich imprez wioślarskich — możemy spojrzeć śmiało, krytycznie na bilans ubiegłego sezonu. Za podstawę posłuży punktacja klubów, przeprowadzana od paru lat przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Nawiasem zaznaczymy, że nie jesteśmy entuzjastami tej tabeli; pomijając już fakt, że punktuje ona pewne wyścigi nieproporcjonalnie wysoko — trzeba również obciążyć ją zarzutem, że nie wyprowadza ona najbardziej miarodajnego wskaźnika, t.j. klasyfikowania zależnie od liczby wyścigów, w których klub brał udział. Ta furtka pozostawiona w regulaminie punktacji, daje wielką przewagę klubowi, który obok średniej klasy osad posiada warunki finansowe, pozwalające na obsyłanie wszystkich lub większości regat klasyfikacyjnych.

Już pierwsze przelotne spojrzenie na tabelę wprowadza nas w zdumienie: na czele kroczy Klub Wioślarski 04 z Poznania z 596½ p., mając za sobą W.T.W. z 149 punktami, dalej B.T.W. z 129 p. i t. d. Ta nieprawdopodobna rozpiętość punktów między K.W. 04 a resztą „czołowych" klubów, jest imponująca.

Drugim bezpośrednio optycznym wnioskiem — jest równomierność różnic pomiędzy dalszemi miejscami: miedzy 143 punktami (2-ga nota), a 3 punktami (27-ma i ostatnia) — mamy zupełnie regularne rozmieszczenie klubów. Jest to wyraźne przesunięcie od zeszłego roku, kiedy za samotnie na czele kroczącym K.W. 04, postępowała grupa 3 klubów, dość dobrze sytuowana, a za nią daleko dopiero reszta. Wskazuje to, że proces dochodzenia mniejszych klubów do czoła odbywa się stale i to w dość szybkiem tempie.

Zdobyczą tego roku jest więc wielki rozwój wioślarski prowincji i śmiałe sięganie po punkty; w rezultacie w tegorocznej tabeli spotykamy szereg klubów po raz pierwszy, w wielu wypadkach bardzo wysoko.

Na tle tego rozwoju wybitnie jasną plamę tworzy grupa klubów wioślarskich, opartych albo bezpośrednio o wojsko, albo o zrzeszenia wojskowe; wskazuje ona na nieprzeciętne zainteresowanie wioślarstwem i żywiołowy rozwój zarówno wszerz, jak i wwyż.

Na osadach prowincji znać wiele pracy, przy jednoczesnem nieorjentowaniu się w najbardziej zasadniczych zagadnieniach wiosłowania i techniki, np. problem dostosowania łodzi i wioseł do zawodników, który w Niemczech i Anglji doprowadzony jest do perfekcji, a często nawet i śmieszności — w Polsce nie istnieje wcale. Podobno obecny trener WTW jest specjalistą w tej dziedzinie, życzyć więc należałoby, aby PZTW wykorzystało go w ciągu zimy.

Hegemonja K.W. 04 znajduje wytłomaczenie przedewszystkiem w ogólnych cechach społeczeństwa poznańskiego: umiejętości pracy, systematyczności, a nadewszystko zdolności i chęci podporządkowania swoich zapatrywań osobistych — celowi zbiorowemu. Opieka ze strony organów samorządowych, pomoc kilku mecenasów klubowych, wyrosłych z szeregu dawnych sportowców — oto czynniki, pozwalające na oderwanie się od szarych, codziennych trosk materjalnych, i skierowanie energji w jednym kierunku — jak najszerszego rozwoju i jak najlepszych rezultatów.

A wyniki wioślarzy 04 są rzeczywiście imponujące; brali oni udział we wszystkich ważniejszych regatach; zapowiedź ich przybycia elektryzowała tłumy... ale sprowadzała szanse konkurentów niemal do zera. Czy u siebie, na jeziorze Witobelskiem, czy na wyjeżdżonych torach Brdyujścia, czy w stolicy państwa lub na wodach odległej Wilji — wszędzie byli oni klasą dla siebie. Zatrzymali tytuły mistrzów wszystkich okregów, na ogólną liczbę 7 mistrzostw Polski — zdobyli 5, zyskując 231 punktów wobec 246 pozostałych 10 klubów, biorących udział w tych klasycznych regatach.

Ta nawałnica powodzenia załamała nietylko kluby warszawskie, które już w zeszłym roku nie stanowiły groźnej konkurencji dla 04, ale również i najpoważniejszego rywala — B.T.W. Żaden z mistrzowskich biegów, z wyjątkiem dwu długich ze sternikiem, nie był wygrany w walce, jaką widywaliśmy na torach zagranicy.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, mimo większej utraty punktów niż w r. ub., nie zatrzymało się w rozwoju; odnosiło się jednak wrażenie, że w tym sezonie zwrócono uwagę raczej na szkolenie nowego materjału, czego dowodem może być bardzo dobra ósemka nowicjuszy, jak i drugie miejsca osad senjorów w mistrzostwie.

Wojskowy Kl. Sp. Wodnych w Poznaniu, plasując się na czwartem miejscu (107 p.), wykazał dobrze zapowiadający się materjał (np. czwórka). Podkreślić należy, że osady tego Klubu bardzo udatnie, może nieświadomie, naśladują styl włoski.

Nieklasyfikowane w roku ub. Grudziądzkie T.W. Wisła zajęło obecnie piąte miejsce (105 p.). Osady tego klubu nie odbiegają od średniego poziomu prowincji, a tak dużą ilość punktów należy zapisać na rachunek licznych startów.

Towarzystwo Wioślarskie we Włocławku (7 miejsce — 71½ p.) ma nietylko zaszczyt wyrwania jednego mistrzostwa Polski (dwa długie ze sternikiem) zachłannym wioślarzom K.W. 04, ale również przyczynienia się do walki tak emocjonującej, że dopiero ostatnie pociągnięcia zdecydowały o zwycięstwie.

Największą zdobyczą sezonu jest skifista z AZS Kraków (11 miejsce — 47 punktów) — Włodek Verey, mistrz Polski na 1931 r. Świetne warunki finansowe, młody wiek (19 lat) i ambicja, rokują mu jak najlepszą przyszłość. W chwili obecnej stan jego techniki jest więcej niż prymitywny: wręcz wadliwa jest praca tułowia i nadużywanie rąk, co jest właściwością każdego początkującego samouka.

W tejże kategorji ładnie zaprezentował się również Witowski (Kl. Sp. 3 Bat. Sap.), wygrywając kilkakrotnie jedynki nowicjuszy i juniorów oraz wicemistrzostwo Polski.

Zkolei słów kilka należy poświęcić ośrodkowi warszawskiemu; jego upadek ma za przyczynę rozrywkowe traktowanie sportu, turystykę w najbardziej spacerowej formie, objawiającą się w niedzielnych „dalekobieżnych" wycieczkach ...do Wilanowa i Miedzeszyna.

Stosunkowo największe postępy i pracę wykazuje WTW, zajmujące w tabeli II miejsce (143 p.), jednak wyrazić należy przypuszczenie, że dopiero rekonstrukcja wewnętrzna klubu może utrzymać ten postęp na dłuższy dystans, pociągając za sobą wykorzystanie tak bogatych warunków technicznych.

Woj. Klub Sp. Wodnych (6 miejsce — 94½ p.) sprawił miłą niespodziankę; dał on osady o niskim stanie techniki, zresztą pierwszy rok wiosłujące, zdyscyplinowane, ambitne i chętne do pracy. Klub ten, po uruchomieniu własnego basenu zimowego, powinien b. usilnie pracować nad polepszeniem techniki.

Wisła (9 miejsce — 55½ p.), mimo zdobycia stosunkowo dobrego miejsca, była cieniem klubu z lat ubiegłych; na pracy jego poważnie zaciążył brak trenera.

AZS (16 miejsce — 26 p.), na skutek dwuletnich tarć wewnętrznych i dezorganizacji sekcji, jak również wybitnie ciężkiej sytuacji finansowej, nie odegrał w bieżącym roku najmniejszej roli.

Podobnie nieznaczną rolę w stosunku do swej dawnej świetności przypada w udziale: Poznańskiemu Towarzystwu Wioślarzy „Tryton" i Klubowi Wioślarskiemu w Toruniu.

Jeśli chodzi o imprezy międzynarodowe, to nasz udział w mistrzostwach Europy w Paryżu nie przyniósł sukcesów, poza bardzo cennem wicemistrzostwem w klasycznej czwórce bez sternika. Przy obsadzeniu 5 punktów — to jednak bardzo niewiele.

Natomiast szczęśliwy był wyjazd ekspedycji kobiecej (czwórka i jedynka) i 4 zwycięstwa w Anglji. Nie należy im przypisywać zbyt wielkich wartości sportowych (ze względu na fazę embrjonalną regatowego wioślarstwa kobiecego), ale stanowi to duży dorobek propagandowy ze względu na teren odbywanych regat. **(ec)**

Tilden znalazł rywala

Niespodziewany opór Nuessleina w Niemczech

Berlin, w listopadzie

Od długich miesięcy wlecze się przez dwa kontynenty od miasta do miasta, z kraju do kraju, trupa zawodowych tennisistów. Reklamą jej i ozdobą, są dwa nazwiska: Big Bill Tilden i Karel Koželuch. Czyżby więc tylko cyrk z jego całym arsenałem umówionych sztuczek, wyreżyserowanych sensacyj i granych komedyj?

Niezupełnie. Pokazowe występy „cyrku" Tildena są bezwzględnie nie pozbawione pewnej dozy reżyserji. Inaczej prędko odwróciłaby się od nich łaska płacącej publiczności. A jednak berliński debiut „Big Billa" przyniósł z sobą ducha wielkiego sportu, ducha walki i ambicje, wiejące rzadko z kortów amatorskich... Przyniosły to z sobą dwie walki główne. Naturalnie bohaterem obu był Tilden; w pierwszej przeciwnikiem starego arcymistrza był 21-letni bohater zawodowy kortów niemieckich, Hans Nüsslein, w drugim— Koželuh.

Na parę dni przed Berlinem w Hamburgu wywalczył Tilden cieżkie, pięciosetowe zwycięstwo nad Nüssleinem. Sądzono, że w tym oporze Niemca było dużo przesady... ze strony Tildena, tłumaczonej koniecznością reklamy dla Berlina. Tymczasem Nusslein jest rzeczywiście bardzo niebezpiecznym, w danym momencie, najgroźniejszym może rywalem Tildena. Niemiec nie jest stylistą, nie ma elegancji: gra on bez pozy, ale niezwykle skutecznie; rozporządza on raczej matematyczną dokładnością takiego Cocheta, niż różnorodnością stylu i uderzeń Tildena. A pozatem młodość, zapał, ambicja! Za lat 2—3, gdy zblednią gwiazdy Tildena i Koželuha, świat znać będzie jednego tylko mistrza profesjonałów: Hansa Nüssleina.

Tilden zdobył sobie znów wiele sympatji, rzecz dziwna, tym razem nie elegancją, ale bojowością. Bo gdy Niemiec bez trudu wygrał czwartego seta, poza na twarzy Amerykanina ustąpiła miejsca zaciętości, podnieceniu, nawet złości. Wtedy był na korcie tylko on: w głębi, w środku, po bokach i przy siatce. Nüsslein ugiąć się musiał poraz drugi: 6:4, 4:6, 6:4, 3:6, 6:1.

Po Koželuchu, po jego sukcesie w Amsterdamie, spodziewano się więcej. Czech miał momenty zarówno wspaniałe, ale i mocno niepewne, grał z przesadnem ryzykanctwem, lecz przedewszystkiem raził wyczerpaniem fizycznem.

W programie tego trzeciego dnia stoczył Najuch wielce interesującą walkę z Tildenem, zazakończoną zwycięstwem Amerykanina 6:4, 6:4, 6:4. Ex-mistrz Rzeszy okazał się, mimo obandażowania stopy, przeciwnikiem, godnym wielkiego Tildena.

H. Gliner.



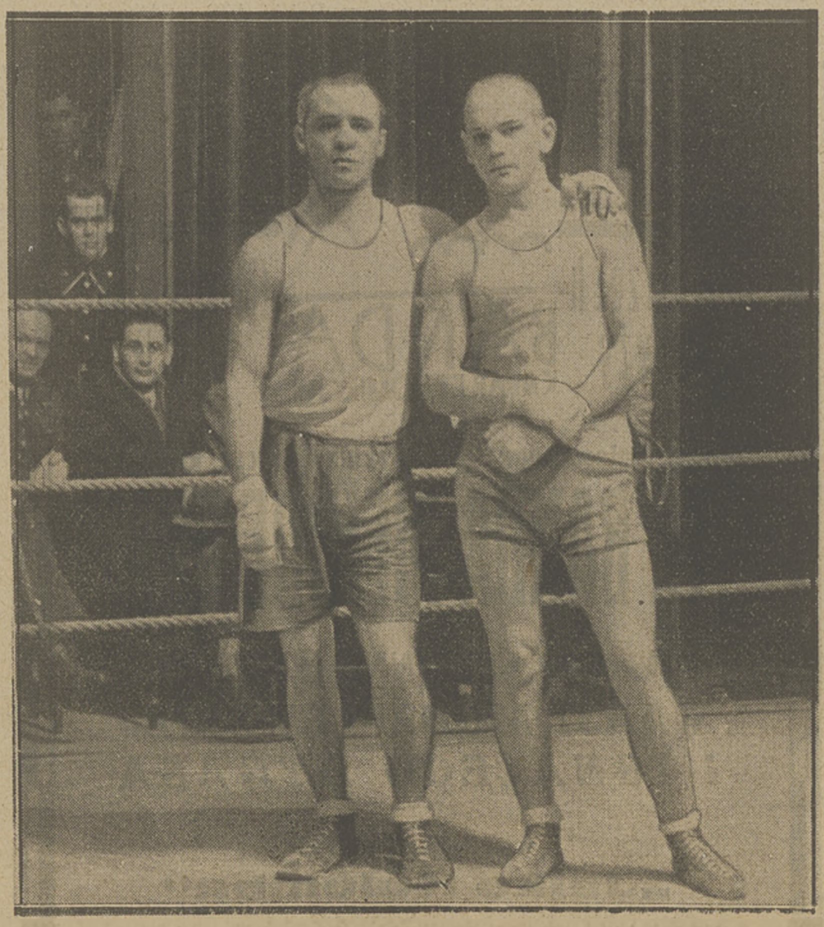
ST. MARUSARZ
z którym rozmowę drukujemy na str. 5



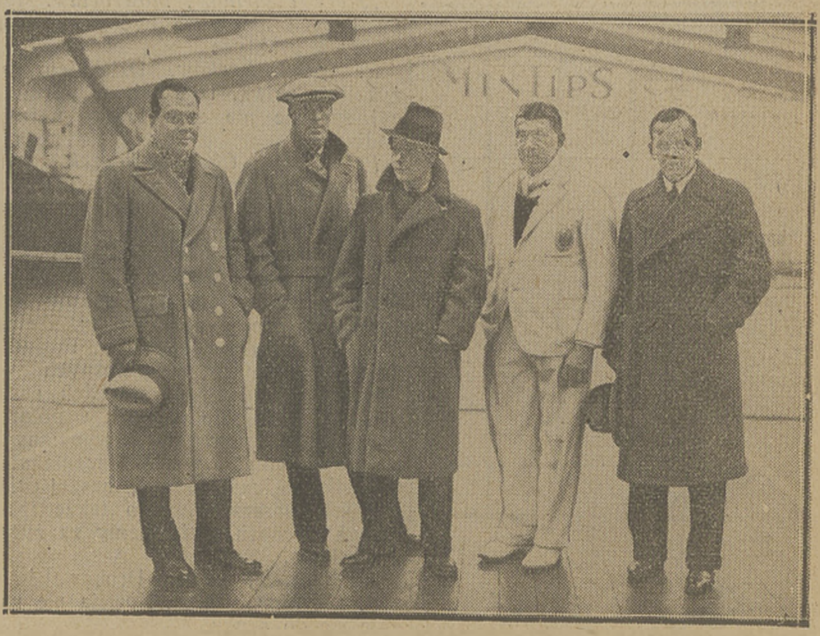
ST. SKUPIEŃ
opowiada nam na str. 5-ci o swej karjerze.



GARBARNIA — WARSZAWIANKA 3:1.
Moment z ostatniego meczu ligowego, który przyniósł szczęśliwe zwycięstwo liderowi tabeli.



RUDZKI I GOSS
po niezwykle emocjonującej walce na meczu Śląsk — Warszawa, zakończonej wynikiem nierozstrzygniętym.



TRUPA TILDENA W BERLINIE.
Hunter, Tilden, manager Wilson, Najuch i Nüsslein na korcie krytej hali stolicy Niemiec.

Hokeiści szykują się do Olimpjady

Jechać do Lake Placid musimy, bośmy to przyrzekli w Krynicy--mówi prezes PZHL dr. Polakiewicz

Dnia 4 lutego w Lake Placid rozpoczynają się Igrzyska zimowe X-ej Olimpjady. Dzieli więc nas od tego terminu zaledwie trzy miesiące. Czas najwyższy nietylko rozpocząć przygotowania ale powiadomić sportowców o ich stanie. Niedawno prezes P. Z. N. płk. Aleksander Bobkowski poinformował nas o planach narciarzy i wypowiedział się za wysłaniem paru zawodników. Obecnie oddajemy głos prezesowi drugiego związku sportów zimowych, który postanowił wziąć udział w ekspedycji olimpijskiej.

Dr. Stanisław Polakiewicz przyjął nas w swem biurze P.Z.H.L., które opuszcza tylko rzadko, też w związku z interesami hokeju polskiego. Rozmowa potoczyła się równie wartkim strumieniem, jak tempo prac i przygotowań Polskiego Związku Hokeja Lodowego.

— Panuje u nas w Polsce przesąd, — zaczął p. Polakiewicz — że po każdym wielkim wysiłku nastąpić musi martwota. Ambicją naszą było udowodnić, że to jest tylko przesąd i że tak być nie musi i nie powinno. Dlatego po niezmiernym wysiłku Krynicy nie spoczęliśmy na laurach, lecz zakreśliliśmy sobie nowe zadanie równie ważne, które realizujemy. Kontynuujemy więc politykę rozpoczętą w roku przeszłym zaopatrywania Polski w sztuczne lodowiska. W pełnym toku jest już budowa lodowiska w Warszawie, które otwarte będzie definitywnie w listopadzie roku 1932. W dwu innych miastach czynimy wstępne kroki dla budowy ślizgawek sztucznych.

Jak słuszną była i jest polityka P.Z.H.L. w tym względzie, wskazują nowe adaptacje Europy. W r. b. przybyły więc dwa lodowiska w Paryżu, po jednem w Sztokholmie i w Bukareszcie. Gdybyśmy w r. b. nie mieli Katowic, gdyby nie perspektywa otrzymania dalszych lodowisk, hokej nasz zniknąłby w ciągu paru lat z powierzchni poważnej konkurencji Europy.

Teraz oparci o Katowice i oczekując Warszawy, patrzymy ufnie w przyszłość, zwłaszcza że ogólnie oczekiwany kryzys— wycofanie się dotychczasowych gwiazd — przejdziemy bez gwałtownych wstrząsów. Mając te prace za sobą, myślimy z całym spokojem o szczegółach bieżącego sezonu.

W roku ubiegłym akordem szczytowym sezonu była Krynica, w roku bieżącym jest nim Lake Placid.

— Czy jedziemy — pyta Pan. — Amerykanie przyjechali w r. ub. do Krynicy poto, by zaprosić do siebie Europę. Do Krynicy przyjechali za darmo. I Polska miałaby być pierwszem z tych państw, które nie wyjechałyby do Stanów Zjednoczonych. Na taki postępek istnieje jedno określenie, a jesteśmy narodem, który na to zasługiwać nie lubi. Gdyby nie owe długi wdzięczności, nie nalegałbym na wyjazd i poddałbym się jarzmu kryzysu ekonomicznego. Ale „noblesse oblige"; jechać musimy i pojedziemy.

— Ale za co?

— Tak, to nie jest łatwe. Ale musi się udać. Przedewszystkiem panują u nas mylne pojęcia o kosztach ekspedycji. Już teraz ofiarują nam linje okrętowe przejazd tam i z powrotem w klasie turystycznej po 160 dolarów od osoby. Jest to ich pierwsze słowo; napewno nie ostatnie. Ale nawet w tych warunkach koszt wyjazdu nie powinien przekraczać 250 dolarów. Na zmniejszenie tej sumy wpłyną jeszcze zapowiedziane przez Amerykę ulgi, oraz nasze tournee przedolimpijskie. Chcemy rozegrać przynajmniej po dwa mecze w Berlinie, Paryżu i Londynie. Pozatem w Ameryce grać będziemy w niektórych miastach o większej kolonji polskiej, łącząc w ten sposób cel propagandy z dochodem.

Zasadniczo odwracamy zasady P.K.Ol. w sprawie wyjazdu na Olimjadę. P. K. Ol. dotychczas wysyłał ekspedycje przy pomocy zainteresowanych związków; my teraz chcemy sami siebie sfinansować, jednak przy pomocy P.K.Ol.

— Ekspedycję organizujemy wspólnie ze związkiem narciarskim i wspólnie też staramy się o pieniądze. Niebawem odbędę z prezesem P.Z.N. płk. Bobkowskim konferencję, na której zapadną ostateczne decyzje. Narciarze przyłączyliby się do nas naturalnie dopiero w jednym z portów europejskich i nie braliby udziału w tournee przedolimpijskiem hokeistów. Wszystkie jednak dochody i wydatki będą prawdopodobnie miały wspólną kasę. Na Polonję amerykańską nie liczymy, poza przyjęciem na miejscu.

— A czy liczy Pan na sukcesy sportowe?

— Co do przewidywanych możliwości naszych — to wystarczy oprzeć się na historji hokeja polskiego w latach ostatnich, by wyciągnąć wnioski. Otóż poza Kanadą i Ameryką walczyć możemy z całą Europą, jako równy z równym. Niema wszak państwa, któregobyśmy nie pokonali przynajmniej raz jeden. To też w Lake Placid możemy być zarówno ostatni wśród mocarstw Europy, jak i pierwsi. Wszak już w Krynicy od jednej bramki zależało nasze mistrzostwo Europy.

Nie będziemy się też zbytnio przejmowali, jeżeli będziemy nawet przegrywali na meczach przedolimpijskich. Zapatrzeni będziemy w cel ostateczny: dobry wynik w Ameryce. Przypominam tu dzieje r. 1929, gdy w Davos przegrywaliśmy z Berliner S. C. 0:6 ze słabymi Kanadyjczykami z Europy 1:8, z Davos H. C. 1:4, by w Budapeszcie być potem finalistą mistrzostw Europy, a na minutę przed końcem decydującego meczu nawet mistrzem. Gdybyśmy traktowali tragicznie nasze ówczesne niepowodzenia szwajcarskie, winniśmy byli posypać głowy popiołem i wrócić jak niepyszni do domu.

Przygotowania zaczynamy 14 listopada, gdyż otwarcie toru katowickiego uległo opóźnieniu z powodu koniecznych reperacyj. Co niedziela i sobota grupować się będą w Katowicach czołowi hokeiści, wyznaczeni przez kpt. zw. Sachsa (nazwiska ich podawaliśmy już w Nr. 87 — przyp. red.), Trenera nie angażujemy. Na zeszłorocznym obozie zorjentowaliśmy się w materjale, odkrycia nowych talentów tak zaraz nie przewidujemy, najważniejsze tajniki hokeja nie są nam już obce.

Właściwem przygotowaniem będą poza tem turnieje przedolimpijskie. A więc 6, 7 i 8 grudnia otwieramy sezon oficjalny zawodami w Katowicach z udziałem Troppauer E.V., dwu teamów polskich i Krakowa lub Poznania 11 i 12 grudnia gramy w Wiedniu z W. E. V. i teamem Wiednia. W grudniu gościmy prawdopodobnie również w Katowicach Berliner S. C., wreszcie 1 — 6 stycznia kończymy występy w Polsce wielkim IV międzynarodowym turniejem o mistrzostwo Krynicy z pewnym udziałem Austrji, Węgier i Rumunji i prawdopodobnym Anglji i Szwecji.

Najpóźniej 15 stycznia wyjeżdżamy i po drodze rozegramy jeszcze spotkania, o których mówiliśmy.

A nasza reprezentacja?

— Według najdzikszych pogłosek, krążących po Polsce, Tupalski i Adamowski mają się wycofać!. Otóż Tupalski zapewnił mnie, że grać będzie nadal, a Adamowski też chyba nie wytrzyma. O innych nie mówimy, bo nikt nie nosił się z zamiarem zrezygnowania z czynnego życia sportowego. Wogóle nasi gracze posądzani o starość, są właściwie dziećmi, wobec takiego Sextona, najstarszego gracza Anglji (ok. 50 lat), czy Holsboera (46), Puszbauera lub Johansona. U nas najstarszy ma 30 lat.

Oczekujemy również szybkiego podciągnięcia formy młodych utalentowanych graczy jak Sokołowski, Sabiński, Materski, do których w roku b. dojdą Ludwiczak i Kowalski (Cracovia). Skład naszej drużyny wyobrażam sobie jak następuje: Stogowski, Kowalski, Adamowski, Krygier, Tupalski, Sabiński, Materski, Sokołowski i Ludwiczak (ew. Kowalski II). Poza tem rezerwowy bramkarz Sachs będzie jednocześnie kapitanem związkowym i sędzią w Lake Placid. Ogółem przewiduję wyjazd 10 — 11 zawodników i kierownika ekspedycji oraz narciarzy w sile 4—5 ludzi.

Jak już mówiłem, w najbliższym czasie zapadną ostateczne decyzje co do naszego wyjazdu.

Nie wątpię, że będą one pomyślne. *(str).*

X-ty konkurs olimpijski

na odgadnięcie wyników 10-ciu ostatnich meczów ligowych

W dniu 29-ym listopada r.b. kończy się 9-miesieczna doroczna młocka ligowa.

W dniu tym zostanie formalnie kreowany tegoroczny mistrz Ligi, a równocześnie jeden z dwunastu klubów pożegna się z polską ekstraklasą, aby spaść w odchłań klasy A i ustąpić swego miejsca walczącym już teraz o promocję do Ligi 22 p.p. z Siedlec, względnie Naprzodowi z Lipin.

Moment ten nadaje się wprost wyjątkowo, aby wykorzystać go w postaci

ostatniego w r.b. piłkarskiego Konkursu Olimpijskiego.

Wykorzystać należy go tembardziej, że termin olimpjady zbliża się do nas siedmiomilowemi krokami, a pierwszy jej akt w Lake Placid bedzie miał już miejsce za trzy miesiące.

A wszak kto interesuje się całokształtem naszego życia sportowego, wie dobrze, jak wielu Polaków wartoby wysłać na Olimpjadę. Względy propagandowe, czysto sportowe, a wreszcie dydaktyczne, wysuwają konieczność wysłania możliwie licznej ekspedycji polskiej w sposób tak jaskrawy, że na ten temat nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Chcieć wysłać, to jeszcze nie znaczy — móc. Owa możność, związana ściśle ze stanem kasy P.K. Olimpijskiego na plan pierwszy wysuwa zbiórkę funduszu ekspedycyjnego, który od szeregu miesięcy czytelnicy „Przeglądu Sportowego" zasilają w sposób tak wydatny w postaci uczestniczenia w Konkursach Olimpijskich.

Dlatego też dziś goręcej niż kiedykolwiek apelujemy do wszystkich, aby mając na myśli

honor sportowców Polski,

stanęli do ostatniego Konkursu piłkarskiego jak jeden mąż.

Konkurs ten daje zresztą tyle pola do popisu, tak pociąga ważnością spotkań wchodzących w jego skład, że niewątpliwie każdy miłośnik piłki nożnej stanie do niego z całą satysfakcją.

W skład X-go Konkursu wchodzi tym razem 10 meczów wymienionych kolejno na załączonych obok kuponach.

Warunki są identyczne z warunkami dotychczasowych 9-ciu Konkursów Olimpijskich.

Na kuponie z napisem „do wysłania" należy wypisać w rubrykach pionowych a, b i c — cyfry 1, 2 lub 0, które odpowiadają: 1 — zwycięstwu drużyny gospodarzy, 2 — zwycięstwu drużyny przyjezdnej, 0 — remisowi.

Na tak wypełnionym kuponie należy wypisać swe imię, nazwisko i dokładny adres, i dołączywszy znaczków pocztowych za 1 złoty, wysłać pod adresem

Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11

nie później jak w dniu 14 listopada r.b., w którym to dniu przyjmowanie kuponów zostanie zamknięte.

Równocześnie na kuponie z napisem „do zachowania" należy wypełnić rubryki a, b i c w sposób identyczny jak na kuponie wysyłanym, aby po rozegraniu meczów, wchodzących w skład konkursu, móc sprawdzić czy nie ma się prawa do

premji 500 zł.

przeznaczonej dla czytelników, którzy odgadną wyniki wszystkich 10-ciu, względnie 9-ciu meczów.

Pozatem przypominamy, że każdy z czytelników może nadsyłać dowolną ilość kuponów, z tym jednak warunkiem, aby do każdego z nich dołączał znaczków pocztowych na 1 zł. Znaczków tych nie należy przylepiać do kuponów, lecz kłaść je luźno do koperty.

Prócz tego przypominamy, że obecna taryfa pocztowa wynosi dla listów przysyłanych z prowincji 35 groszy, a dla listów miejscowych z Warszawy — 15 groszy. Prosimy zwłaszcza czytelników prowincjonalnych o wystrzeganie się omyłek i nienalepianie znaczków za 25 groszy, gdyż P.K.Ol. ponosi, płacąc podwójnie niedopłaconą sumę, duże straty.

Ostatnią wiadomością, interesującą konkursowiczów, jest ta, że w razie nieodgadnięcia przez nikogo wyników 10 czy 9 meczów—premja 500 zł. zostanie tym razem, wskutek zamknięcia konkursów piłkarskich — w całości przelana na rzecz funduszu Olimpijskiego.

Ale o to jesteśmy spokojni: nasi czytelnicy są zbyt wielkimi znawcami piłki nożnej i mają zbyt dobry „nos", aby nikt nie odgadł choćby 9-ciu wyników.

Do uczestników konkursu

P. Michalskiemu, Bedzin. Dziękujemy bardzo, do życzeń zastosujemy się.

P. Tenenhaus, Stanisławów i B. Stołpce — w porządku.

P. Krepko, W-wa — uwagi Pańskie weźmiemy pod uwagę.

A. Fr. Gniezno. 4 otrzymaliśmy.

1101 kuponów

nadesłano na IX-ty konkurs ligowy

Mimo, że IX-ty piłkarski konkurs olimpijski „Przeglądu Sportowego" jest jeszcze w trakcie trwania, już dziś możemy zakomunikować naszym czytelnikom

radosną nowinę,

że w plonie tego konkursu polski fundusz olimpijski zostanie zasilony o

pokaźną sumę 601 złotych.

Dodając do kwoty tej 500 złotych przeznaczone na premję dla zwycięzców, okaże się, że na IX-ty konkurs nadesłano

1,101 kuponów.

Do sukcesu tego przyczynił się wydatnie jeden zwłaszcza z czytelników, który rzucił na szalę

aż 60 kuponów.

Pozatem pięciu czytelników, mając widocznie w pamięci zwycięstwo p. Malińskiego, któremu przyniosła szczęście „feralna" liczba 13-tu kuponów, poszło jego śladami, ryzykując w walce konkursowej również po 13 złotych.

Przy okazji przypominamy pp. konkursowiczom, że szereg z nich nie wykorzystał jeszcze kwot zł. 3 gr. 33 należnych im za odgadnięcie wyników IV-go konkursu, oraz za unieważnione kupony, nadesłane na konkurs VIII-y, a nierozegrany ze względu na przesunięcie terminów meczów ligowych.

Zaznaczamy, że rozpisany w numerze dzisiejszym X-ty piłkarski konkurs olimpijski będzie dla tych czytelników ostatnią w tym roku okazją do

bezpłatnego stanięcia w szranki.

Wystarczy przecież wypełnić tylko kupon i na kartce naznaczyć, aby P. K. Olimpijski załączył do niego taksę należną z wygranej w konkursie IV-ym, bądź z nieodbytego konkursu VIII-go.

Jeżeli mimo to szereg czytelników w ten sposób nie zrealizuje swych należności, P.K.Ol. będzie uważał, że rezygnują oni z tych pieniędzy i przeleje je na rzecz funduszu olimpijskiego.

Z różnych dziedzin

Walne zgromadzenie krakowskiego Związku Hokeja na lodzie odbyło się w ubiegłą niedzielę. Zgodne poglądy delegatów siedmiu klubów (na dziewięciu członków Związku) umożliwiły stosunkowo szybkie zakończenie obrad, a wybrany przez aklamację zarząd Związku tworzą pp.: starosta krakowski dr. Władysław Wnęk jako prezes, oraz dr. Bunsch, por. Kosman, kpt. Kroczyński i mgt. Osiek jako członkowie. Obszerny program sportowy spotkał się z uznaniem delegatów, którzy udzielili ustępującym władzom absolutorjum.

Drużyna lekkoatletyczna Warty dozna w przyszłym roku poważnego wzmocnienia. Zasilona bowiem zostanie oprócz chor. Adamczaka, który opuszcza AZS poznański, skoczkiem Nowakiem z krakowskiego AZS, który zapisał się obecnie na studjum wychowania fizycznego w Poznaniu oraz oszczepnikiem Franciszkiem Mikrutem, który przychodzi na posadę do Poznania.

Lewinówna (Makabi, Wilno) wielokrotna reprezentantka Polski w kuli, wyszła zamąż za obrońcę 1-ej drużyny Makabi Szmuklera. Młodej parze Redakcja Przeglądu Sportowego składa tą drogą serdeczne życzenia.

Ałaszewski II (ŁKS) otrzymał zwolnienie z tego klubu. Ałaszewski przebywa obecnie w Warszawie w CIWF. to też liczyć się należy z przystąpieniem jego do jednego z klubów stolicy.

Program sportowy YMCA, Kraków, zapowiada się na sezon zimowy mimo ostrego kryzysu gospodarczego, dość dobrze. Poza turniejami lokalnemi, spodziewane są wizyty zespołów czechosłowackich, łotewskich i estońskich, mistrza Polski AZS — Poznań, reprezentacji Przemyśla i in.

Odpowiedzi redakcji

P. Tad. Sol., Wołczkowce, p. Zborów. Ma pan dużo racji. Pracujemy również w tym kierunku. Dziękujemy za uwagi. O boksie pisaliśmy i będziemy pisali.

P. W. Kr., Łódź. Dziękujemy za zaufanie i informacje. Będziemy mieli sprawę tę na uwadze.

„Stały czytelnik", Inowrocław. Pomysł pana nie może być przeprowadzony w praktyce.

P. J. Bul., Kraków. Dziękujemy za życzliwe słowa. Dyskusji w poruszonej sprawie nie zamierzamy narazie podjąć.

P. St. Mik., Chełmża-Buczek. Darmowych egzemplarzy nie wysyłamy z zasady. Może pan porozumie się z Sokołem w Koronowie.

P. H. Sam., Gdańsk. Dziękujemy za życzliwe słowa. W sprawie radja radzimy pisać wprost do kierownictwa: Polskie Radjo, Warszawa, ul. Zielna.

P. Mar. Steingr., Kraków. Posiadamy korespondentów własnych we wszystkich głównych stolicach europejskich. Zabiegi o naszych współpracowników ze strony wspomnianych panów są nam znane. Widocznie stać ich tylko na naśladowanie naszej działalności. Obserwujemy to także i na innych terenach. Dziękujemy za życzliwe słowa.

„Przyjaciel", Lwów. Drukowaliśmy.

P. Ed. Mor., Wilno. Nowela nie nadaje się do druku.

P. Jan Pal., Warszawa. Z powodu braku miejsca drukować nie będziemy.

Nowy basen AZS

Uroczyste otwarcie basenu zimowego AZS-u odbyło się w ubiegłą niedzielę. Publiczność zjawiła się bardzo licznie. Między innymi zaszczycili zawody swoją obecnością dyrektor protokółu M. S. Z., p. Romer z małżonką, hr. Togelborg z ambasady angielskiej, dr. Eckert z poselstwa niemieckiego i wielu innych przedstawicieli dyplomacji.

Na urozmaicony program otwarcia złożył się cały szereg wyścigów pokazowych, w których wyróżniali się mistrz Polski Bocheński, Makowski, Baranowski, Malanowicz, Kempiński, oraz panie Domańska i Tomaszewska. Z obiecujących juniorów AZS-u zasługują na uwagę p. Strzałkowska, oraz młodziutki Szwankowski, którzy wyróżniali się pięknem opanowaniem crawlu.

Na zakończenie odbył się zabawny pokaz zawodów pływackich p. t. „jak to się dawniej pływało", w których huraganowe brawa i salwy śmiechu wywołał start Bocheńskiego w roli „mistrza" z przed lat dwudziestu.

Basen AZS-u, urządzony zupełnie po europejsku i lśniący czystością, wywiera bardzo dodatnie wrażenie.

Skoda powiększy w roku przyszłym szeregi warszawskiej klasy A, zajmując miejsce Zniczu (Pruszków). Karjera nowego benjaminka jest bliźniaczo podobna do karjery spadającego do kl. B Zniczu. Obydwie drużyny w ciągu dwu lat zdobyły kolejno mistrzostwa kl. C i B.

Tymosławski (Warszawianka) został ukarany 3-miesięczną dyskwalifikacją za uderzenie widza na meczu w dn. 4 października r. b.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Kto wygrał Lista typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Ruch — 2. Czarni			
1. Lechja — 2. Pogoń			
1. Warszawianka — Warta			
1. Legja — 2. Warszaw.			
1. Cracovia — 2. Ł K S			
1. Pogoń — 2. Polonia			
1. Legja — 2. Pogoń			
1. Czarni — Cracovia			
1. Ruch — 2. Warszaw.			
1. Garbarnia — 2. Wisła			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Kto wygrał Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Ruch — 2. Czarni			
1. Lechja — 2. Polonia			
1. Warszaw. — Warta			
1. Legja — Warszaw.			
1. Cracovia — 2. Ł. K. S			
1. Pogoń — 2. Polonia			
1. Legja — 2. Pogoń			
1. Czarni — 2. Cracovia			
Ruch — 2. Warszaw			
1. Garbarnia — 2. Wisła			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Rozmowa z dwoma Staśkami

Stanisław Marusarz | Stanisław Skupień

Jak i kiedy zaczęli „jeździć na deskach" dwaj młodzi a już najwybitniejsi przedstawiciele narciarstwa polskiego

Do wschodzących gwiazd narciarstwa polskiego należy przedewszystkiem Stanisław Marusarz. Już dwa, trzy lata temu mówiono o tem jak ten mały Marusarz świetnie skacze. I podczas gdy jedni chcieli go prędko skończyć, inni prorokowali mu świetną przyszłość narciarską.

I ja go też pamiętam jako małego chłopca. Jeszcze zeszłego roku nie był wcale duży. A tu spotykam go i widzę, że przerósł mnie, widać że robi się z niego chłopisko jak ci legendarni wielcy Norwedzy. Podajemy sobie ręce na powitanie, moja choć niemała ginie w jego potężnej łapie.

— Ileż wy kilo ważycie? — pytam.

— Hahaha — śmieje się Marusarz, — 70, zeszłego roku miałem sześćdziesiąt.

— To was będzie dobrze nosić teraz przy skokach, — mówię.

— Hahaha, ano dobrze będzie.

Myślę sobie, właściwie przecież nic nie wiemy o Marusarzu, jak on zaczął, kiedy. Więc pytam:

— Kiedyście wy właściwie zaczęli jeździć?

— A miałem może ze sześć lat, — odpowiada. — Najpierw to brałem dwa krzesła, wicie takie składane, stawałem jedną nogą na każdem i tak po gościńcu jeździłem. A później tośmy se robili narty, z beczek.

— Z beczek???

— Ano tak, braliśmy klepki i narty były gotowe, były wygięte z przodu i z tyłu. Jakiś pasek, sznurki i wiązanie były też dobre. Ojej, na Lipkach na tych nartach aż na sam dół hipkałem, aż się wszyscy dziwowali.

— A kiedy zaczęliście startować?

— Zdaje się, że w 1926 roku. Były wtedy zawody dla dzieci na Lipkach, wziąłem pierwsze miejsce w biegu i skokach, no i dostałem wtedy na nagrodę pierwsze porządniejsze narty z huitfeldami. Zaraz też zacząłem na nich skakać na Uboczy, a później w Jaworzynce. Choć to nie były narty do skoku.

— No a kiedy zaczęliście skakać na Krokwi

— Jeszcze tego samego roku poszedłem na Krokiew. Miałem wtedy lat 13. Ale mi się coś dziwno widziało, to też najpierw spuściłem ze skoczni same narty, żeby zobaczyć jak to one mogą niść. Narty dobrze se zjechały, no to i ja sobie skoczyłem.

— No i jak poszło?

— Ej, źle. Krótko i skoczyłem na płaskie. Stąd wyrzuciło mnie drugi raz w powietrze — drugi skok, a potem dopiero zmaglowało, ale tak dobrze. O, już drugi raz tego roku nie poszedłem na Krokiew.

W następnym roku wydostałem narty do skoku, takie domowej roboty i poszedłem drugi raz na Krokiew. Żeby mnie na płaskie nie cisło wziąłem największy rozbieg, z samej góry i skoczyłem 33 m. i ustałem. Nie pozwolono mi wtedy startować w konkursie, to zacząłem stawać poza konkursem i szło mi coraz to lepiej.

— A jakie mieliście w drugim roku najlepsze wyniki?

— 53 m. i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku. W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Westerowa na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 klm., ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku zająłem 9-te miejsce na 56 startujących. Z początkiem zeszłego roku pod wpływem trenera Elvruma zmieniłem styl i mi jakoś kiepsko szło w skokach. To już mówili żem się skończył. Ale sie wnet wdałem w nowy styl i szło lepiej. Na mistrzostwach Czech w Jilimnicy podpatrzyłem u Ruuda jak to on faluje nartami i zaraz zacząłem próbować falować. Ale mi jakoś narty do tyłu uciekały i mi się tam strasznie źle skakało. Potem jednak przyzwyczaiłem się do tego i na zawodach o memorjał Wójcickiego zająłem pierwsze miejsce w skokach przy dobrej konkurencji. Wysłali nas potem do Włoch, gdzie w Ponte di Legno zająłem 4-te miejsce za Venzim, Bronkiem i jakimś tam Włochem. W skoku o rekord skoczni skoczyłem 72 m., ale dlatego, że nie dali mi wziąć całego rozbiegu.

— No a w Wiśle?

— W Wiśle nie powiodło mi się. Skradli mi narty, tak że do biegu stawałem na cudzych. W skokach przy otwarciu skoczni nabiłem Bartona, Bronka, Vranę. Na drugi dzień w mistrzostwach Polski zająłem dopiero piąte miejsce, ale co, nie mieliśmy obaj z Bronkiem smarów do smarowania nart.

— No a teraz jak się czujecie?

— No nie było teraz jeszcze ani biegów ani skoków, to nie wiem, ale czuję się dobrze i zdaje mi się, że mi tego roku powinno iść jeszcze lepiej.

I mnie się tak zdaje, gdy się żegnam ze Staszkiem i patrzę na rozrosłą i sympatyczną sylwetkę, której ruchy zdradzają jeszcze wyraźnie młody wiek i ochotę do dalszego rozwoju zarówno wszerz jak i wzdłuż.

Amad.

Nazwisko Stanisława Skupienia poczęło się ostatnio często powtarzać w rubrykach sportowych. Nie było ostatniej zimy zawodów, w którychby nie zajął on jednego z pierwszych trzech miejsc; to też według punktacji Skupień jest na pierwszem miejscu wraz ze Zdziśkiem Motyką w biegach na 10 i 18 klm. W przekonaniu, że wszystkich interesujących się narciarstwem zainteresuje również rozwój tego czołowego naszego zawodnika zapytałem Staszka o jego „początki" narciarskie.

— Już jako mały chłopiec interesowałem się nartami. Mieszkając w pobliżu Jaszczurówki zdobywałem odpadki z tartaku (smrekowe tuż z pod kory). Przy takich „nartach" podginałem dziób, i aby się z powrotem nie cofał, to go przywiązywałem drutem do gwoździa w nartę wbitego. A muszę powiedzieć, że niosły takie narty strasznie, szczególnie po drogach. Później Franek Bujak pożyczył mi nart, miał takie z brzozy finlandzkiej, 3 metrowej długości i na nich jeździłem. Jeszcze będąc małym chłopcem, zacząłem chodzić do pracy do powstałej wówczas fabryki nart Braci Schielów. I właśnie to stałem się zawodnikiem tylko dlatego, że miałem do fabryki jakie 6 klm. w jedną stronę, więc w zimie jeździłem na nartach. A że często rano zaspałem, to się musiałem dobrze śpieszyć i trzeba było gonić. W ten sposób razem z Jaśkiem (bratem) wyrabialiśmy sobie tempo.

— No, a dlaczego pan nie skacze?

— Zacząłem skakać, skakałem nawet w Jaworzynce. Ale połamałem wtedy deski i nie miałem innych. A potem no to nie było czasu na skakanie.

— A kiedy zaczął pan startować?

— Pierwszy raz startowałem na zawodach w 1924 roku i miałem wtedy szczęście, bo nabiłem Czecha i Motykę; ale oni wtedy też nie byli jeszcze tacy dobrzy. Później biegałem kilka lat, zajmując stale jakieś 10 — 12 miejsca. Pierwsze miejsce zdobyłem w roku 1927 w biegu na 15 klm., przed Berychem, Michalskim i innymi. Ale na dobre zacząłem dopiero biegać podczas służby wojskowej. Byłem wtedy w ośrodku narciarskim w Zakopanem, gimnastykowałem się i właśnie pierwszy raz miałem okazję do treningów. To też dużo skorzystałem i poprawiłem się znacznie. Stosunkowo słabo jeździłem w terenie. Ale po kilku treningach z Norwegiem Elvrumem nauczyłem się tego.

— Właściwie to mi się dopiero zeszłego roku tak całkiem dobrze biegało, — opowiada Skupień dalej, — zaraz z początku sezonu na biegu sztafetowym 5 x 10 klm. osiągam najlepszy indywidualny czas przed naszymi najlepszymi zawodnikami. Potem jednak prześladował mnie całą zimę pech. Na zawodach w Westerowie wylosowałem pierwszy numer i biegłem cały czas jako pierwszy po ciężkim, świeżo spadłym 25 cm. śniegu, nie pozwalając się nikomu prześcignąć. Mimo to miałem 5-ty czas ogólny, a drugi wśród Polaków. Potem w Zakopanem losuję Nr. 13, prześcigam wszystkich mych poprzedników na pierwszym kilometrze i znowu muszę biec jako pierwszy torując ślad, i znowu jestem dopiero na trzeciem miejscu. A znowu jak nie musiałem torować, to miałem za sobą jakiegoś bardzo dobrego zawodnika, Zdziśka, albo Berycha i musiałem się zadowolić drugiem miejscem. Ale to nic, tego roku to chyba już nie będę miał takiego pecha.

— A co robił pan teraz latem?

— Sporo biegałem i choć nigdy przedtem lekkiej atletyki nie trenowałem, miałem całkiem dobre wyniki. Na biegu Kurjera w Krakowie zająłem piąte miejsce, ale się zupełnie w Krakowie nie wyznawałem, nie wiedziałem nawet kiedy meta i kiedy trzeba finiszować. W biegu sztafetowym Zakopane — Morskie Oko i zpowrotem miałem indywidualnie najlepsze czasy. Potem próbowałem biegać na bieżni, osiągając na 1.500 mtr. podczas treningów czas 4:08. Startowałem w sztafecie 4 x 1.500 metrów o mistrzostwo Polski i nasza sztafeta zdobyła wtedy rekord Polski, choć nienadługo. Wogóle czuję, że mógłbym dobrze biegać, ale musiałbym mieć warunki, żeby się nauczyć taktyki i mieć się od kogo uczyć.

— No, a teraz jak się pan czuje?

— Dobrze; myślę, że powinienem dobrze biegać i na nartach, ale co tam o tem teraz gadać; już niedługo, a zobaczymy.

(Amad.)

Problem olimpijski hippiki polskiej

Powinniśmy jechać do Los Angeles. Opinja mjr. Antoniewicza

Jechać, czy nie jechać na Olimpjadę?

Zagadnienie to nabiera specjalnej ostrości w sporcie hippicznym, albowiem tutaj nigdy nie jest zbyt wcześnie na rozpoczęcie gruntownych przygotowań. Konie inaczej muszą być przygotowywane na czerwiec na Olimpjadę, a inaczej na kwiecień — na Niceję.

Koszty wysyłki są ogromne, ale i ewentualne korzyści wyprawy za ocean mogą być duże. W razie decyzji „tak", można porozumieć się z kolonją polską w Chicago i Buffalo, zorganizować tam 3 — 4 zawody i odbić sobie koszty, a nawet zarobić.

Ekspedycja musi wyjechać na 7—8 tygodni przed Olimpjadą, gdyż sama podróż trwa około 3 tygodni. Tymczasem na wszystkich frontach — cisza.

Milczy departament kawalerji, skąd powinna wyjść decyzja. Poprostu niewiadomo, czy ministerstwo wojny znajdzie pieniądze na wyprawę i zechce je dać na ten cel.

Polski Komitet Olimpijski jest niebardzo łaskaw na hippikę, choć jest rzeczą jasną, że w razie odmowy, min. spraw wojskowych P.K.Ol. winien znaleźć fundusze na wysłanie przedewszystkiem drużyny jeździeckiej.

Tymczasem mówi się o wysłaniu wioślarzy lub... kolarzy szosowych, którzy nie brali jeszcze udziału w zawodach międzynarodowych.

Decyzyj oficjalnych oczywiwiście i tu niema, nieoficjalny ton wynurzeń brzmi jednak: radziliście sobie dotychczas sami, radźcie sobie i nadal...

Jak się przedstawiają szanse naszych jeźdźców na Olimpjadzie?

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że w szampjonacie konia nie mamy ich prawie wcale.

Niezłe miejsca, jakie dotychczas osiągali nasi jeźdźcy w tej konkurencji, zawdzięczaliśmy dobremu przygotowaniu koni i wypracowaniu ich firmy fizycznej, co w próbie wytrzymałości miało duże znaczenie.

Po miesięcznej podróży, w kalifornijskim klimacie (35—40 st. ciepła), atuty te stopnieją do minimum. Nawet konie gorzej przygotowane, ale gatunkowo lepsze oprą się lepiej niewygodom podróży i ostrości klimatu.

W tych warunkach decydować będzie przedewszystkiem ujeżdżanie, w którem ciągle tak mało celujemy.

Natomiast wysłanie zespołu na Prix de Nation jest bardzo wskazane. Drużynowo kawalerja polska przedstawia ciągle jeszcze wielką siłę. Zdobycie drugiego lub trzeciego, najdalej czwartego miejsca jest zupełnie pewne, o ile coś jest wogóle w sporcie pewnego. Zwycięstwo przy odrobinie szczęścia leży także w granicach naszych możliwości.

Konkluzja: do Los Angeles powinno jechać 4 jeźdźców i 4 konie. Startować w Prix de Nation może tylko trzech, czwarty „komplet" to konieczny zapas.

Przy okazji startu zespołowego nie jest też wykluczony indywidualny sukces jednego z naszych asów. Poza tem długie doświadczenie nauczyło, że „przesadzanie" najlepszego nawet jeźdźca na innego konia w przeddzień zawodów daje opłakane wyniki. Dzielny jeździec ze swoim koniem dają znacznie lepszą całość od dobrego jeźdźca niezgranego z dobrym koniem.

Co mówi na ten temat szef szkoły grudziądzkiej, mjr. Antoniewicz:

— Czekam decyzji, która nie przychodzi. Niepokoję się, gdyż czas najwyższy rozpoczynać odpowiedni trening. Plany mam przygotowane i opracowane.

W mojem pojęciu do grupy olimpijskiej zaliczyć trzeba 8 jeźdźców i tyleż koni.

W grupie tej winni się znaleźć: rtm. Królikiewicz na „Mylordzie", por. Rojcewicz na „The Hoop", kpt. Sałęga na „Nelli", por. Ruciński na „Roksanie", rtm. Starnawski na „Doneuse", mjr. Trenkwald na „Madzi", por. Biliński na „Rabusiu" i rtm. Szosland na „All'm".

Z tej ósemki wybiera się na wiosnę reprezentacyjną „czwórkę".

Trzeba się tylko raz wreszcie zdecydować i zaczynać, albo dać spokój.

Tad. Grabowski.

W Warszawie poza meczem Polonja — ŁKS, który rozpocznie się o godz. 12 w poł., walczyć będą o mistrzostwo kl. A Polonja — Świt i Legja — Gwiazda. Pozatem na boisku Orła w Grochowie rozegrany zostanie decydujący mecz o wejście do kl. A Skoda — Orlęta. Wynik remisowy wystarczy Skodzie do zdobycia mistrzostwa i upragnionego awansu do kl. A.

Niedzielny program Lwowa przedstawia się następująco. Na pierwszym planie jest wciąż jeszcze piłka nożna. Pogoń przegrawszy z Ruchem, dążyć będzie do rehabilitacji w spotkaniu z Wartą, która u progu sezonu zadała jej nieprzyjemną porażkę. Na ringu walczyć będzie warszawska Makabi z Lechją, a pozatem spotyka się Start z Pogonią.

15-go listopada w dniu otwarcia toru katowickiego odbędą się popisy łyżwiarskie vicemistrza Europy Bayera, wraz z towarzyszącą mu stale p. Dietz. Oboje są berlińczykami.

W dniu otwarcia o godz. 12 pierwszy mecz hokejowy rozegra reprezentacja Śląska z reprezentacją Krakowa.

Zarząd świeżo zorganizowanego Śląskiego Okręgowego Związku Hokejowego po raz pierwszy w tym sezonie wyśle swoją drużynę poza teren śląski, a mianowicie na zawody do Krynicy i Zakopanego w styczniu i w lutym do Wisły, gdzie w czasie zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski, planowane jest spotkanie drużyny śląskiej z bielską.

Między sznurami ringu bokserskiego

Brandenburski związek bokserski wyraził już ostateczną swą zgodę na rozegranie w Polsce dwóch spotkań z Łodzią i z Warszawą. Terminy zostały już uzgodnione. Pierwszy mecz stoczy reprezentacja Berlina w Łodzi 6 grudnia, drugi mecz w Warszawie 8 grudnia.

Warta (Poznań) nie zgodziła się na propozycję IKP rozegrania meczu półfinałowego o mistrzostwo Polski w Łodzi. Sensacyjne to spotkanie odbędzie się więc w Poznaniu 15 b. m. Warta zgłosiła następującą drużynę (według kolejności wag): Rogalski, Forlański, Sipiński, Warecki, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Tomaszewski, IKP przeciwstawia skład następujący: Pietrzyński, Spodenkiewicz, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Stahl, Konarzewski. W ringu sędziuje p. Cendrowski (Warszawa). Punktują pp.: Milsz (Łódź) i Kościelski (Poznań).

Pietrzyński (Sokól), najlepszy zawodnik łódzki wagi muszej zgłosił swe przystąpienie do IKP. Jest to kolosalne wzmocnienie drużyny łódzkiej, gdyż od czasu dyskwalifikacji Pawlaka, waga musza była najsłabszym punktem IKP.

Projekty zawodowych bokserów łódzkich przybrały realne kształty. Na dzień 15 listopada zapowiedziane są pierwsze mecze bokserskie pięściarzy zawodowych w sali Filharmonji. Chwilowo nie wiadomo kto z lepszych amatorów przystąpi do obozu zawodowców. Podobno jednak z myślą przystąpienia do obozu zawodowców nosi się sekcja jednego z klubów oraz dwóch mistrzów Polski. Gwoździem zawodów łódzkich w dniu 15 listopada ma być rewanżowa walka Górnego z Harry Steinem (Berlin). Górny więc w dalszym ciągu pozostaje zawodowcem, przyznaniu mu bowiem praw amatorskich sprzeciwia się nowy, obostrzony regulamin sportowy PZB, który mówi, że kto raz stracił charakter amatora, nie może go już nigdy i w żadnym wypadku odzyskać (§ 6).

Mecz bokserski reprezentacja Wilna — Makabi (Warszawa) organizuje w Białymstoku miejscowy Ośrodek W. F.

Zarząd W. O. Z. B. prowadzi pertraktacje z Wrocławiem, Budapesztem i Pragą w sprawie meczów bakserskich w stolicy.

Węgrów, Niemców i Czechów sprowadza W. O. Z. B. wspólnie ze Śląskiem; w sobotę goście walczyć będą na Śląsku, a w niedzielę w Warszawie. Najprawdopodobniej walczyć będą z Wrocławiem 2 stycznia, z Budapesztem 2 lutego, a z Pragą 1 marca 1932 r.

Pięściarze Polonji warszawskiej wyjeżdżają na tournee do Danji, Szwajcarji i Norwegji, gdzie walczyć będą z czołowemi klubami bokserskiemi tych państw. Tournee Polonji projektowane jest w lutym roku przyszłego.

Stanisław Cendrowski, kapitan W. O. Z. B. ustalił następujący skład na mecz z Łodzią (dn. 22 b. m. w Łodzi), według kolejności wag: Pasturczak (Pol.), rez. Śmiech (C. W. S.); Goss (Pol.), rez Orlicz (C. W. S.); Birencweig (Mak.), rez. Brzóska; Karpiński (C. W. S.), rez. Wolski (Pol.); Garbarz (Mak.), rez. Strzelec (Skra); Mizerski (Pol.). rez. Durawa, wreszcie Finn bez zastępcy.

W składzie tym brak jest Borensztejna i Andersa, którzy są obecnie w świetnej formie. Również Finn z powodu zajęć zawodowych w tym roku walczyć nie będzie.

Stanisław Cendrowski, kapitan W. O. Z. B., były mistrz wagi półciężkiej Warszawy w roku 1927 i 28 rozpoczął ponownie treningi i najprawdopodobniej już w grudniu r. b. wystąpi na ringu w barwach Polonji warszawskiej.

100 bokserów zgłosiło się do Makabi warszawskiej podczas miesiąca propagandy boksu.

Bokserzy Makabi warszawskiej wyjeżdżają do Lwowa, gdzie dn. 8 b. m. walczyć będą z pięściarzami Lechji. Pięściarze żydowscy wystąpią w następującym składzie: Rochman, Urkiewicz, Borensztein, Anders, Birencweig, Wysocki, Garbarz i Finn.

Mecz bokserski Legia — Makabi odbędzie się w sobotę, dnia 7 b.m. w hali gimnastycznej Makabi (Nalewki 2a) o godzinie 20.

Międzyklubowy mecz bokserski Polonja I B — Gwiazda odbędzie się w niedzielę, dn. 8 b. m.

Eichenbaum (Mysłowice O 6) vice mistrz Śląska wagi półciężkiej zgłosił swe przystąpienie do Makabi warszawskiej. Bokser śląski będzie najprawdopodobniej następcą Finna w wadze ciężkiej w reprezentacji bokserskiej Makabi.

Bokserskie zawody urządził też u siebie w Świętochłowicach miejscowy Klub Bokserski, zapraszając do udziału pięściarzy Slavji i BKS, przyczem gospodarze odnieśli szereg zwycięstw nad wysoko technicznie stojącym gośćmi.

Zawodowi pięściarze również pracują na ringach i na 6 b.m. zapowiedzieli mecz w Królewskiej Hucie. W walkach tych weźmie między innemi udział w wadze półciężkiej Kantor z Cieszyna przeciw Nielsonowi z Hamburga. Na zakończenie urozmaiconych zawodów odbędzie się kwalifikacyjne spotkanie Ponanty z W. Hajduków z pomorzaninem Gończa.

Ping pong

Zarząd Polskiego Związku Tennisu Stołowego, wybrany na poniedziałkowem organizacyjnem posiedzeniu w Łodzi przedstawia się następująco: prezes — inż. Ryszard Kanenberg, wiceprezesi — red. Przybylski (Lwów) i Tadeusiewicz, sekretarz — Jacobson, skarbnik — Rogoziński, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny — red. Kałuszyner, członek zarządu — Adamkiewicz, referent spraw sędziowskich — Leśniewicz. Funkcję kapitana związkowego obsadzi Kraków. Postanowiono w jaknajszybszym czasie zgłosić przystąpienie do Związku Związków i do Międzynarodowej Federacji Tennisu Stołowego oraz powołać do życia związki okręgowe w tych ośrodkach, które narazie bądź to nie przystąpiły do konferencji organizacyjnej, bądź też nie posiadają jeszcze władz okręgowych.

Walne zgromadzenie PZLT odbędzie się w tym roku w myśl nowego statutu we wcześniejszym terminie, a mianowicie już w początku grudnia. Ciekawi jesteśmy, czy komisja sportowa potrafi ukończyć do tego czasu prace nad ułożeniem listy klasyfikacyjnej.



Wszechświatowej sławy tenora
Ignacego Dygasa
usłyszymy za kilka dni w nowej premjerze „Bundy" jako Kolumba.

Bilans piłkarzy Warszawy

Bilans występów „jedenastki" stołecznej jest wybitnie kryzysowy i wykazuje pokaźny deficyt tak punktowy, jak i bramkowy. Z pośród 4 rozegranych spotkań, tylko jedno przyniosło nikłe cyfrowo zwycięstwo, trzy pozostałe to same porażki, a ostatnia z Krakowem najboleśniejsza.

Rachunek sumienia reprezentantów tarczy z syreną wygląda, jak następuje:

14 czerwca: Warszawa — Łódź 1:4;

5 lipca: Warszawa — Łódź 3:2;

23 sierpnia: Warszawa — Poznań 1:5;

25 października: Warszawa — Kraków 1:3.

Ogólny stosunek bramek 6:14 na niekorzyść Warszawy świadczy o impotencji napastników oraz niezbyt pewnej formie obrońców. Nic dziwnego doskonała para Bułanow — Martyna nie brała udziału w grze ani razu, broniąc zawsze barw Polski. Nie mogli ich zastąpić gracze tego pokroju co Wróblewski, względnie Zwierz.

Warszawa zamyka zatem swój sezon gier międzymiastowych bilansem ujemnym sportowo; lecz wynagradza to z nawiązką zacieśnienie więzów tak z Łodzią, z Krakowem czy z Poznaniem.

Szczupłość terminów nie pozwala na nawiązanie kontaktu z innemi ośrodkami piłkarskiemi Polski; pomimo to okręg warszawski dążyć będzie do wznowienia gier ze Lwowem i Górnym Śląskiem, przerwanych wskutek zatargu P.Z.P.N. — Liga.

Rozgrywki Warszawa — Lwów rozpoczęły się w r. 1924; w trzech kolejnych latach osiągnięto wyniki: 1:2, 3:3 i 1:8; puhar znajduje się w okręgu lwowskim.

Rozgrywki Warszawa — Górny Śląsk o puhar „Głosu Codziennego" przyniosły tylko jedno spotkanie w r. 1926 z wynikiem 6:2 dla G. Śląska. W wypadku wznowienia tych gier mielibyśmy 5 meczów międzymiastowych, które byłyby urozmaiceniem całorocznej młocki mistrzowskiej i przyczyniłyby się bezwzględnie do zanikania antagonizmów i animozyj klubowych.

M. Kral.

Poznań

Piłka nożna w Poznaniu. Wyniki zawodów towarzyskich z ubiegłej niedzieli były następujące: Warta I-B — Sparta 2:0 (2:0). Rezerwy Warty grały z Fontowiczem w bramce i Andrzejewskim na lewem skrzydle, który zdobył jedną bramkę, drugą strzelił Różycki. Sędziował p. Maślak.

Legja — Posnania 3:2 (0:1). Obydwie drużyny grały z rezerwami, stąd gra nie stała na wysokim poziomie. Bramki zdobyli: Skowroński, Rybarski i Biederman — dla Posnanji: Masłowski. Sędziował p. Tomaszewski.

Pentatlon — Pogoń 4:3 (1:2). Wynik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi gry. Sędziował p. Zerba.

W hokeju na trawie w Poznaniu Lechja pokonała w meczu towarzyskim Wartę 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Paczkowski Sobiesław i Hamerski. W niedzielę dn. 8 b. m. Lechja walczyć będzie w Siemianowicach z Klubem Hokejowym Siemianowice w pierwszem spotkaniu o tegoroczne mistrzostwo Polski. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Poznaniu w drugiej połowie bm.

Śląsk

Towarzyskie mecze wypełniły piłkarzom na Śląsku minioną niedzielę prawie na wszystkich boiskach, bo poza podanemi już przez nas wynikami grały jeszcze następujące kluby: Wawel z Dębem 5:3, 09 z Mysłowic z Roździeniem 5:2, 22 Dąbrówka z 20 Bogucicie 2:5, Giszowiec 26 z Ligocianką 0:2, Odra z Szarleju z 1 KS Tarnogórskim 3:2, Sparta Piekarska z Brzozowicką Fortuną 13:0, Mikołowski Stadjon z Bytomskim Naprzodem 5:0; ten ostatni klub, jako czysto polski, nie utrzymuje sportowych stosunków z niemieckimi klubami, które bojkotują jego graczy. Naprzód jest więc skazany na stałe wyjazdy do Polski, gdzie rozgrywa jedynie towarzyskie spotkania.

W półfinałowych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo atletyczne okręgu, Jedność z Bytomia wyeliminowała Policyjny KS z Katowic 12:9. Wobec tego wyniku, do finału w najbliższą sobotę staje Jedność z drużyną Sokoła II-go z Katowic.

Radjo i sport

Nasz apel do kierownictwa programowego „Polskiego Radja" nie pozostał bez echa. Olbrzymie zaległości w dziale sportowym audycyj są rzeczą notorycznie znaną i odważny głos p. Sulka z Łomży nasuwa żywe reminiscencje kamyka, tworzącego jądro lawiny.

Ze wszystkich stron Polski otrzymujemy listy z potwierdzeniem słuszności zarzutów przeciwko raszyńskiej stacji radja. Komunikaty wygłaszane są w nieodpowiedniej porze, odczytów — zamało, transmisje — nieudolne, felietony — nie istnieją, strona redakcyjna i informacyjna często szwankuje! Oto zasadniczy tenor wszystkich listów, pisanych przez sportowców i radjosłuchaczy.

Momentem wybitnie aktualizującym i zaogniającym tę listowną wymianę poglądów jest odwołanie w ostatniej chwili transmisji spotkań Polska — Belgja w Brukseli. Narzekania na fałszywy krok kierownictwa największej stacji europejskiej wybuchną niewątpliwie ze zdwojoną siłą, jeżeli radjosłuchacze zapoznają się z zakulisową maszynerją tej audycji.

Oto co pisze nam w tej sprawie jeden z przyjaciół naszego pisma, student zamieszkały stale w Belgji:

„O ile mi wiadomo, odwołanie transmisji strasznie pomieszało tu szyki. Radjo miało stać się widownią największej z widzianych dotychczas manifestacyj belgo-polskich. Przed mikrofonem miał stanąć minister obrony narodowej Dens, minister rolnictwa Baels, minister stanu Max i poseł polski Jackowski.

Koszta nie odgrywały żadnej roli, ponieważ transmisja poszłaby na „polityczny" rachunek. Poza tem radjostacja brukselska, która ze względu na naprężone stosunki ze związkiem piłkarskim nie przeprowadzała transmisji, zaofiarowała się za 240 franków (60 zł.) dokonać wszelkich adaptacyj technicznych. Warszawa zatem opłacałaby jedynie koszt zwykłego połączenia kablem telefonicznym".

Zbyteczne jest rozwodzić się, jak śmiesznie wobec tych cyfr wygląda oficjalne usprawiedliwienie „Polskiego Radja", jakoby transmisja uległa odwołaniu „ze względów oszczędnościowych!"

Piłkarstwo pod prażącem słońcem Palestyny



MAKABI T. A. — LOTNICY ANGIELSCY 5:3.



DRUŻYNY MAKABI I LOTNIKÓW



HAPOEL T. A. — POLICJA ANGIELSKA 6:1.

Po zdobyciu mistrzostwa--wyprawa do Europy

Oto hasło pod jakiem stają Nacional i Wanderers do walki o najwyższy tytuł piłkarski Urugwaju

W obecnej chwili mistrzostwa Urugwaju weszły w stadjum decydujące, gdyż po ostatnich zwycięstwach Montevideo Wanderers nad Ramplą Juniors i Nacionalem oraz po porażkach dotychczasowego mistrza Penarolu, jedynie Nacional i Wanderers mogą zdobyć w roku bieżącym zaszczytny tytuł mistrza wśród mistrzów.

Jak oba kluby dbają o ten tytuł, wskazuje na to fakt, że ogłosiły one w prasie, iż w razie zdobycia mistrzostwa urządzają kilkumiesięczne tournée po Europie.

Kto zna choć trochę stosunki urugwajskie, ten wie, ile wagi należy przywiązać do takiego orędzia i w jakim stopniu wpływa ono na ostateczne ukształtowanie się tabeli ligowej.

Europa może więc spodziewać się wkrótce ciekawych widowisk futbolowych, których atrakcja niechybnie wzrośnie, dzięki „wypożyczeniu" przez przyszłego mistrza szeregu reprezentacyjnych graczy.

Sprawa „wypożyczania" graczy jest w tych krajach znacznie ułatwiona, gdyż przepisy o zgłaszaniu, zwalnianiu i wykreślaniu graczy odnoszą się tutaj wyłącznie do meczów o mistrzostwo. Zawody towarzyskie wolne są od jakichkolwiek ograniczeń. Ma to swą dobrą stronę, gdyż gracz t. zw. wykreślony nie wychodzi z formy przez rok przymusowej przerwy, lecz regularnie uczęszcza na treningi i bierze udział w zawodach towarzyskich.

Tak naprzykład ma się obecnie sprawa z najlepszym bramkarzem Urugwaju, Mazalim, który z Nacionalu naskutek zeszłorocznego strajku przeniósł się do Defensoru, z czarnym Andradem, który Nacional porzucił dla Penarolu, z Riolfo, który postanowił opuścić Penarol i zasilić Nacional etc. Trochę inaczej urządził się reprezentacyjny back Macheroni, który w grach o mistrzostwo występuje w barwach Olimpji, chcąc ją uchronić przed degradacją do II Ligi. Za cenę tego ma on otrzymać zwolnienie dla Nacionalu, w którego białej koszulce występuje przez cały bieżący sezon w rozgrywkach towarzyskich.

Konkretnie zatem Nacional liczyć może na zasiłki z Rampli Juniors, Bella Visty (drużyna wielkiego kapitana Nazasiegoi najlepszego obecnie gracza Urugwaju — Pablo Dorady) i Racingu, którego skrzydłowym jest niezapomniany zdobywca mistrzostwa świata dla Urugwaju— Iriarte.

Drużyna Wanderers przedstawiałaby się ciekawiej, gdyż miałaby kilku oryginalnych pierwszorzędnych Murzynów. A więc przedewszystkiem jej własny młodziutki Murzyn, świetny gracz na każdej pozycji — Abraham Lobos, następnie znany i uznany w Europie, niestarzejący się don Jose Leandro Andrade z Penarolu, najszybszy skrzydłowy Francisco Piriz z Defensoru i Calvo z Misiones. Pozatem pojechaliby Lorenzo Fernandez i Pelegrin J. Anselmo — obaj z Penarolu.

Fernandez i Anselmo nie mają dotychczas sławy w Europie. Należą jednak obaj do najlepszych graczy, jakich Urugwaj kiedykolwiek wydał.

Nie mogę przy tej sposobności nie wypowiedzieć kilku słów zachwytu o wspaniałym napastniku Penarolu, Pelegrinie J. Anselmo, zwanym powszechnie „Napoleonem futbolu".

Jest to wybitny gracz, rozwijający na każdem stanowisku w środkowej trójce swój wielki talent. Anselmo posiada rzadko spotykaną technikę. Przewyższa stanowczo „króla" Schafera z dawnych „Amatorów" wiedeńskich, siłą strzału, wzięciem piłki i czystością uderzenia nie ustępuje słynnemu Jackowi ani Petronemu z czasów świetności, w taktyce mądrości gry miał lepszego od siebie chyba jedynie w swym wielkim, niezastąpionym mistrzu — José Perdibiene.

Widząc niezawodność gry Anselmy, jego sposób prowadzenia piłki, jego magnetyzowanie piłki i partnerów, genjalny przez swą nadzwyczajną prostotę sposób krzyżowania zamysłów przeciwnika, odnosi się wrażenie, że to nie młody, zgrabny i ślicznie zbudowany blondyn kieruje piłką i grą, lecz jakiś stary, zgarbiony i siwy czarodziej odprawia cuda na boisku i ku ogólnej uciesze „robi warjata" z przeciwników.

Niestety, ten czarodziej piłki, mimo swych zalet robi często wrażenie bezwartościowego wirtuoza: Anselmo cierpi na nieuleczalną chorobę, która często czyni go niezdolnym do gry i pozbawia serca do walki. Kiedy jednak Anselmo gra i jest w stanie walczyć, pokazuje niewątpliwie grę, na jaką tylko nieliczni mogą się zdobyć.

Nawiązując do stosunków wewnętrzno - amerykańskich trzeba nadmienić, że Argentyna wyciągnęła rękę do zgody w stronę Urugwaju. To też Związek Urugwajski wysłał do Cordoby Ramplę Juniors na otwarcie stadjonu klubu Talleres, uzdrawiając dzięki temu stosunki regularne z sąsiadem z nad La Platy.

Ciekawe będzie, jeśli dodam, że Rampla, chcąc zacieśnić węzły, łączące ją z publicznością, wynajęła na swój koszt mały okręt, na którym wszyscy chętni mogli bezpłatnie odprowadzić swych wybrańców na pełne morze.

W ten sposób kluby tutejsze dbają o swych zwolenników i myślą o pozyskaniu nowych rzesz sympatyków.

Robert Frendzel

Tajemnica rekordòw Ladoumegue'a

Francuz nie będzie nigdy mistrzem olimpijskim — mówi Nurmi



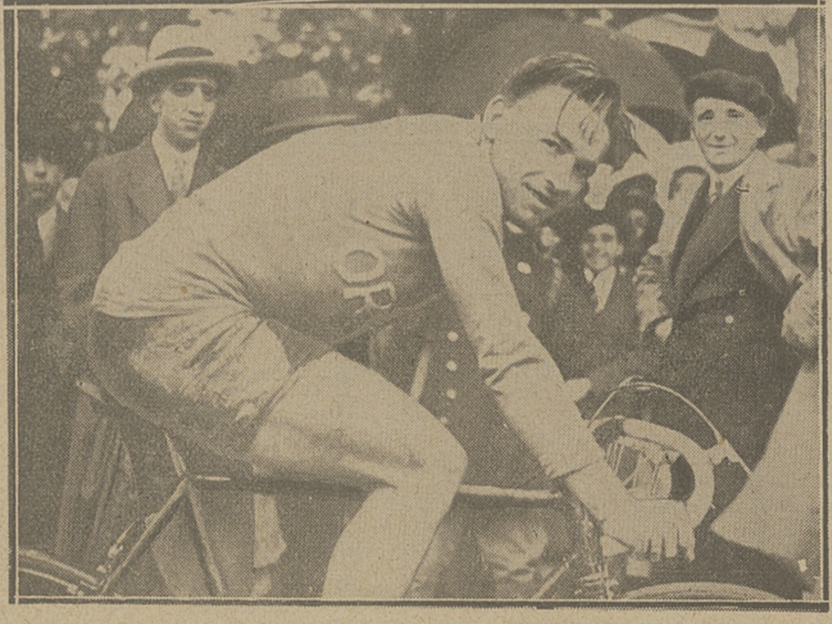
LADOUMEGUE
o którego metodzie treningu i wynikach piszemy obok.

„L'Echo des Sports" w Paryżu przed kilku dniami umieściło bardzo ciekawy artykuł o znaczeniu jakie odgrywają „leaderzy", któremi posługują się czołowi francuscy biegacze. Wnioskiem końcowym tego artykułu jest bardzo poważna obawa, iż chluba dzisiejsza francuskiej lekkoatletyki Jules Ladoumegue, pomimo iż w roku bieżącym ustanowił kilka nowych rekordów światowych na dystansach średnich nie daje żadnej gwarancji, iż tytuł mistrza olimpijskiego na X Igrzyskach w Los Angeles będzie należał do Francji.

Rzeczywiście, jeżeli przypomnimy sobie Martina, który w roku 1928 był w szczytowej formie, relacja L'Echo des Sports nie wzbudzi zdziwienia. Sera Martin 14 lipca 1928 r. t. j. na dwa tygodnie przed rozpoczęciem IX Igrzysk Olimpijskich ustanowił nowy rekord światowy na 800 mtr. należący do Niemca dr. Peltzera. W Amsterdamie należał on jednak do tych faworytów, którzy całkowicie zawiedli.

Najbardziej ciekawym momentem jest ten, iż bezpośrednio po ustanowieniu rekordu przez Sera Martina jakiś stały czytelnik jednej z francuskich gazet sportowych skierował list do redakcji, w którym pisał, iż będzie wielkim sukcesem dla Martina, jeżeli będzie on wogóle w finale biegu na 800 mtr. I co się okazało? Sera Martin doszedł do finału, ale tam był tylko statystą i zajął dopiero szóste miejsce za Anglikiem Lovem, który jako pierwszy osiągnął czas o 1,6 sek. gorszy od rekordu światowego. Autor tego samego listu już wówczas pisał również o Ladoumegue, który był uważany za zdecydowanego faworyta na zwycięzcę w biegu na 1500 mtr. Przypisywał on mu nieograniczone możliwości i zaznacza że Ladoumegue może zrobić na 1500 mtr. czas 3 m. 48 sek. (!) ale na ostatnich 100 metrach może przegrać do kilku biegaczy. Proroctwo jego spełniło się — Ladoumegue przegrał w Amsterdamie na ostatnich 50 metrach z Finem Larvą.

Ladoumegue boi się walki i unika spotkań z silnymi biegaczami. W roku bieżącym Ladoumegue wziął ze sobą na zawody do Berlina Sera Martin, który miał mu dopomóc w walce z Niemcem Peltzerem, znajdującym się wówczas w doskonałej formie. Nikt oprócz samego Ladoumeguea nie wierzył w możliwość jego przegranej.



CANARDO MISTRZ KOLARSKI HISZPANJI

Ladoumegue najchętniej biega u siebie w Paryżu, gdy ma za konkurentów dobrze sobie znanych rodaków, z któremi biegał już nieskończoną ilość razy i zna dokładnie wszystkie ich słabe punkty. Również jego koledzy, zawodnicy Francuzi, wiedząc, iż nie dadzą mu rady i zawsze mu ulegną, tworzą wspólny front, poświęcają siebie dla dobra Francji i Ladoumegua, co przynosi w rezultacie nowy rekord i sławę francuskiej lekkiej atletyce i Ladoumegueowi.

W tem leży tajemnica rekordów świata ustalanych przez Francuzów. Gdy taki Ladoumegue znajdzie się w obcej konkurencji, bardzo prędko peszy się, traci odwagę i przegrywa.

Brak odwagi do walki i t. zw. „żyły" sportowej jest największą plagą sportowców. To też L'Echo des Sports zaleca swemu najlepszemu biegaczowi aby zmienił dotychczasową taktykę biegu za leaderami co w rezultacie dając rekord, nie może nauczyć biegania w silnej konkurencji.

Również Paavo Nurmi gdy był w Warszawie, powiedział iż Ladomegue nie będzie nigdy mistrzem olimpijskim. Gdy walczą pomiędzy sobą Finnowie i jeżeli w wyniku ich walki powstaje nowy rekord to mówi to tylko o tem, iż ten szczęśliwiec który przerwał taśmę musiał i mógł dać ze siebie takie maksimum, że nie była to żadna walka o rekord, tylko biegacza z biegaczem. I ten ostatni wyczyn jest o wiele cenniejszym aniżeli pokonanie wspólnego frontu kilku przyjaznych zawodników.

Stanisław Petkiewicz



ODA (JAPONJA)
ustanowił nowy rekord świata w trójskoku 15.58 mtr.

Nowy triumf Belgów

Team Londynu przegrywa w Brukseli 2:5

Londyn ponosi ciężką porażkę w Brukseli 2:5. Capelle bohaterem meczu.

Zaczyna się okres wycieczek angielskich piłkarzy na kontynent. Belgja rozgrywa z nimi dorocznie dwa tradycyjne spotkania: jedno z reprezentacją Londynu, drugie z reprezentacją państwową zawodowców. W niedzielę stadjon „de Centenaire" gościł drużynę Londynu.

Jedenastka „Diables Rouges" była tym razem wzmocniona doskonałym bramkarzem Badoju wielokrotnym internacjonałem i Capelle'm, znanym nam z pamiętnego spotkania Kraków—Liege.

I tym razem Capelle był bohaterem meczu. Zaledwie 19-letni ten gracz, jest obecnie jednym z najlepszych środków ataku w Europie i wzbudza zachwyt znawców swoją inteligentną grą i fenomenalnym wprost strzałem: Anglikom potrafił on strzelić aż 3 bramki.

Atak jedenastki belgijskiej zmienił się też nie do poznania pod jego kierownictwem i tylko szczęściu mają do zawdzięczenia Anglicy jeszcze stosunkowo przyzwoity wynik.

Anglicy zademonstrowali prócz flemy, futbol technicznie bez zarzutu, za powolny jednak na reprezentację belgijską, która nadomiar grała jeszcze o 50 proc. szybciej, niż przeciw Polsce.

Gra rozpoczyna się względnie spokojnie. Parę sytuacyj i naraz poruszenie. Capelle wystawia piłkę na skrzydło, łapie centrę na nogę, kiwa genjalnie obrońcę, a znalazłszy się sam przed bramką, strzela nie do obrony.

Przybyli specjalnie z Liege liczni zwolennicy Capelle'a, manifestują entuzjastycznie swe zadowolenie podczas gdy atak „czerwonych djabłów", podniecony sukcesem prze z furją naprzód i już w pięć minut potem van Beck strzela drugiego gola.

Tłum szaleje. Capelle jest rzeczywiście nadzwyczajny; każde jego posunięcie ma w sobie zarodek bramki. W 26 min. wychodzą też na jaw jego świetne walory strzelca, gdy po centrze Verzyp'a pakuje piłkę przepysznym i rzadko czystym voleyem w lewy, górny róg.

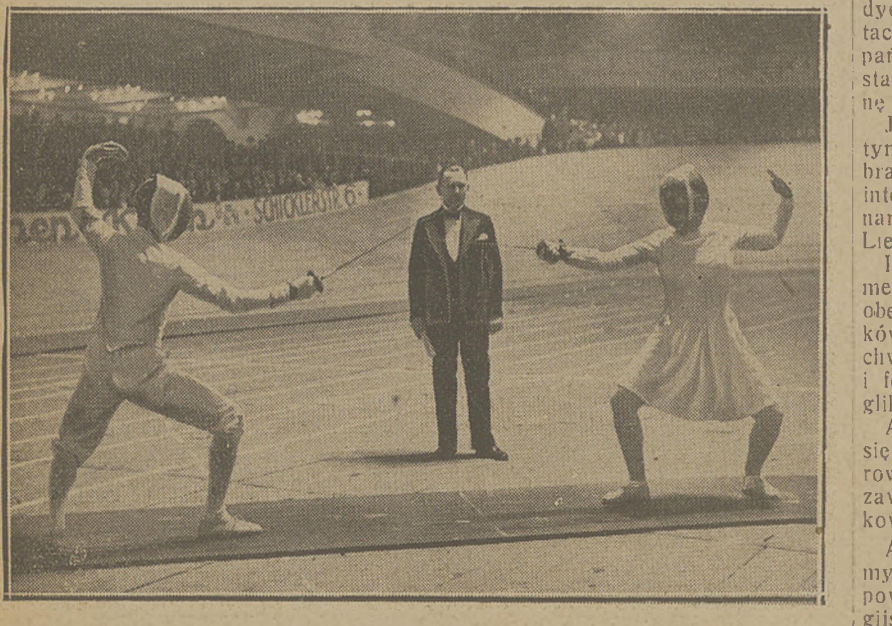
Szczęście uśmiecha się jednak do synów Albionu: z dwóch kornerów zmniejszają wynik do 2:3

Po przerwie gra traci na zainteresowaniu z powodu zbyt wielkiej przewagi Belgów.

Nienasycony Capelle zaskakuje doskonałego jednak bramkarza Anglików niskim szczurem i wreszcie Voorhof z zamieszania ustanawia wynik dnia 5:2.

Jednogłośną jest opinja, że jedenastka belgijska jest w tym roku wyjątkowo silna i groźna. Sprawdzi się to w spotkaniach z Szwajcarją, Francją, Holandją, Danją i zawodowcami Anglji.

Charbil.



POJEDYNEK BRATA Z SIOSTRA
Miał on miejsce między Heleną i Eugenjuszem Mayer w Berlinie — jako pokaz szermierki.



PIERWSZA SZEŚCIODNIÓWKA W EUROPIE
Start berlińskich „six-days" honorowo inaugurowanych przez aktorkę Renatę Müller.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.